Nr. 23. Sobota, 22 Stycznia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen. Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya: **Łódź: ul. Piotrkowska 86.**

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy sześcioszpaltowy.
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Memento...

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech dążności politycznych narodu jest egoizm. Objawia się on tak w polityce wewnętrznej, jak przedewszystkiem w zewnętrznej i stanowi nieodzowny warunek rozwoju państwa. Naród, który w dążeniach swoich powoduje się sentymentem, współczuciem dla uciśnionych i przez to traci własny cel z przed oczu, skazany jest z góry na to, że zboczywszy raz z wytkniętej drogi poto, aby mimochodem podać rękę komuś innemu, wróciwszy na nią, zastaje już konkurenta, rozpanoszonego na ubitej przez siebie ścieżce. Tylko bezwzględny egoizm doprowadzić może naród do osiągnięcia tych celów, jakie sobie postawił.

Tego rodzaju stanowisko nie wyklucza bynajmniej, aby kierujące się takiem egoizmem państwo nie miało przewidywać w swem założeniu i w opracowaniu drogi, jaką ma dążyć, że spotka na niej słabszych i uciśnionych. Stopień etyki politycznej narodu będzie wówczas stanowił o tem, w jakiej mierze uwzględni on potrzeby słabszych bez szkody dla zasadniczej swej wytycznej.

Z chwilą wybuchu wojny państwa koalicyjne z pewną emfazą głosiły, że dążeniem ich jest obrona interesów mniejszych narodowości i uwzględnianie ich potrzeb. W rzędzie owych mniejszych byli Serbowie, Czarnogórcy, Belgijczycy, Polacy, Rusini, Bułgarzy, Rumuni, Grecy i t. d. Wszystkie te narody miały znaleźć opiekunów i obrońców w koalicyi, a zwłaszcza w Anglii, która szczyciła się swym liberalizmem i bezwzględną tolerancyą. Zdawało się pozornie, że wobec ogromu interesów, jakie absorbują bezpośrednio Anglię, kwestye mniejszych narodów zejdą na znacznie dalszy plan i nie będą stanowiły dla niej przeszkody w dojściu do celu, że przeciwnie, w tym wielkim oceanie zagadnień, domagających się rozwiązania, słabsi będą mogli zaczerpnąć trochę sił dla własnego rozwoju. Na lep tego rodzaju poglądów wzięły się w pierwszym rzędzie Serbia i Czarnogórze i pragnąc osiągnąć dla siebie jaknajwiększe korzyści, z zapałem i większą może skwapliwością, aniżeli to było wskazanem, rzuciły się w wir wypadków.

Pierwszy rok wojny zdawał się wskazywać na to, że jednak, pomimo egoizmu, Anglia kieruje się pewną etyką w stosunku do owych mniejszych narodowości. Dostarczała państwom tym broni, amunicyi, pieniędzy i tego wszystkiego, czego im brakło wskutek nastania anormalnych warunków. To trwało tak długo, dokąd bieg wypadków nie pokrzyżował rachub koalicyi. Z chwilą, gdy plany Anglii zaczęły rozbijać się o potęgę państw centralnych i okazało się, że dotychczasowe parawany dążeń jej nie są dostatecznie silne, zaczęło słabnąć zainteresowanie się małymi narodami, które były już wciągnięte w grę, a rozpoczęło się staranie o nowe podpory. Z tym momentem los Serbii i Czarnogóry został rozstrzygnięty. Anglia powiedziała sobie, że skoro dotychczasowe zasiłki nie wystarczają na to, aby z karłów uczynić olbrzymów, a dalsza pomoc musiałaby czegoś więcej dotknąć, aniżeli kieszeni angielskiej, należy ich zostawić własnemu losowi. Przyszła ofenzywa bałkańska, a wojska koalicyi dopiero w najkrytyczniejszej chwili zjawiły się w Saloni-

Memento —2—

kach i to, jak się okazuje obecnie, bynajmniej nie w zamiarze energicznego przyjścia z pomocą zagrożonej poważnie Serbii. Silna duchem, lecz słaba liczbą armia serbska została zniszczona, a naród utracił to, co ma najdroższego — wolność.

Jeszcze mniej skrupułów robiła sobie Anglia z Czarnogórą. Z cynizmem, niezwykłym nawet u niej, puszczała mimo uszu rozpaczne wołania Caznogórców. Niewolnik uczynił swą powinności, przez półtora roku szarpał się w nierówej walce, niszczył się materyalnie i moralnie, a gdy zesłabł i nie zdołał już podołać zadaniu, jakie na niego włożono, mógł sobie ginąć! Ale tym razem niewolnik okazał się mądrzejszym i moralnie silniejszym, aniżeli o nim władcy jego sądzili. W piersiach dzikiego syna Czarnych gór podniósł się bunt. Poczuł on krzywdę, jaką mu wyrządzają, spostrzegł, że stanowi tylko ślepe narzędzie w brutalnych pięściach bezetycznego egoizmu, poznał całą wartość lukrowanych obietnic i zerwał kajdany, jakie na niego narzucono. Wolał on wybrać pozornie mniej honorową drogę kapitulacyi w przekonaniu, że jednak w ten sposób cośkolwiek jeszcze ze swej egzystencyi zdoła uratować, podczas gdy w razie dalszego służenia za eksploatacyjny objekt w rękach koalicyi, czeka go los podobnie smutny, jak jego siostrzycę, Serbię.

Wojna ma poza wszystkiem złem tę dobrą stronę, że indywidua i zbiorowiska przedstawia w ich prawdziwem, niemaskowanem świetle. Okazała ona też prawdziwe oblicze Anglii, głównej inspiratorki wszystkiego złego, co na Europę spadło. Liberalizm, tolerancya, obrona uciśnionych, opieka nad słabymi, wszystko to piękne hasła, wygłaszane wówczas, gdy to nie przeszkadzało w robieniu interesów. Skoro tylko jednak prawdziwe niebezpieczeństwo zajrzało w oczy synom Albionu, właściwy ich charakter ukazał się w całej pełni. Zniknęły wszelkie skrupuły i najprymitywniejsze względy etyczne i ustąpiły miejsca brutalnemu egoizmowi. Jeśli dotychczas istniał jeszcze jakiś cień przyzwoitości politycznej, który nakazywał zachowanie pewnych pozorów, to obecnie i to zniknęło.

Dyplomacya angielska przez cały czas wojny czyniła zabiegi w celu pozyskania dla siebie państewek neutralnych. O ile dawniej może udałoby się jej dopiąć celu, o tyle dzisiaj wydaje się to wykluczonem. Smutne przykłady Serbii, a zwłaszcza Czarnogóry stanowią dla mniejszych narodowości memento, które brzmieć powinno stale w ich uszach. I nietylko wolnych państewek, pragnących rozszerzyć się przy sposobności zawieruchy obecnej, ale także tych narodów, które budować pragną swą przyszłość. Zwłaszcza tym ostatnim niewolno łudzić się, że koalicya mogłaby dać im coś więcej, ponad mniej lub więcej konkretne obietnice, bo spotka ich samych zawód, a dla przyszłości ich wyniknie niepowetowana szkoda. Narody przejrzały i w przyszłości mieć będą na oku obecną fazę wojny przy opracowywaniu dyrektywy na przyszłość, a to dzięki kapitulacyi Czarnogórza. Pod tym względem fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie moralne.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 21 stycznia:

Wschodni teren walk:

Na froncie pomiędzy Pińskiem a Czartoryskiem z łatwością odparto natarcia słabych oddziałów rosyjskich.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Nie zaszło nic szczególnego.

Naczelne Dowództwo Armii.

Komunikat austrya[illegible]

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 21 stycznia:

Rosyjski teren walk:

Wrażenie wielkich strat jakie nieprzyjaciel poniósł w dniu 19 b. m. w walkach pod Toporoutz i Bojanem, zmusiło go wczoraj do przerwania walki. Panował więc tu, jak i na innych częściach frontu północno-wschodniego względny spokój, nie licząc od czasu do czasu toczących się walk artyleryi.

Rosyjska eskadra lotnicza przeleciała ponad okolicą na północny - wschód od Brzeżan i rzuciła bomby. Nie wyrządziły one żadnych strat.

Bałkański teren walk:

Nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Włoski teren walk:

Wczoraj po południu stanowiska nasze na wierzchołku i na stokach Col di Lana znajdowały się w ciągu dwóch godzin w gwałtownym ogniu.

Pod San Pauses, na północ od Peutelstein strzelano bardzo zaciekle.

Na pozostałych frontach działalność artyleryi nie przekraczała zwykłej miary.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

XXII.

Zyski i straty.

Siedemnasty miesiąc wojny ma się już ku końcowi, a jednak nic stanowczego powiedzieć nie można kiedy i jak zakończy się ta jedna z najkrwawszych wojen, jakie pamięta historya.

Sądząc według dzisiejszej sytuacyi, panującej na wszystkich terenach walk, można z całą stanowczością powiedzieć, że polityka Anglii, polegająca na zniszczeniu Niemiec, zrobiła kompletne fiasco. Jednocześnie nie ziściły się pragnienia Rosyi, co do posiadania Konstantynopola i cieśniny Dardanelskiej, ani marzenia Francyi o odzyskaniu Alzacyi i Lotaryngii, co gorsza, koalicya poniosła ciężkie straty pod względem materyalnym, oraz w zajętych przez państwa centralne terytoryach.

Pomimo jednak dotychczasowej przegranej koalicyi, przywódczyni jej, Anglia, jest właściwie wygraną, co należy przypisać jej doskonałemu sprytowi. Oprócz strat pieniężnych, oraz w ludziach i okrętach, nie utraciła ona dotychczas ani piędzi ziemi swojej, natomiast zajęła część bogatych kolonii niemieckich, a jednocześnie przez długotrwałą i ciężką wojnę zniszczyła i osłabiła nie Niemcy, lecz przedewszystkiem swych przyjaciół Rosyę (konkurent w Persyi) Francyę i Włochy (konkurenci w Afryce). Okazuje się więc, że jednak Anglia zdołała w znacznej części przeprowadzić swe zdradzieckie plany w stosunku do jej sprzymierzeńców, a jednocześnie dla niej wielce korzystne.

Jednak głównego celu, mianowicie, zniszczenia państw centralnych, a przedewszystkiem Niemiec, Anglii nie udało się osiągnąć. Stanęła temu na przeszkodzie świetna organizacya wewnętrzna państwa niemieckiego. Z chwilą wybuchu wojny zakładano się o wielkie sumy, twierdząc, że Niemcy zostaną zniszczone, ponieważ jest to wprost fizycznem niepodobieństwem.

ażeby dwa państwa były w stanie oprzeć się siedmiu (początkowo) wrogom.

Tymczasem okazało się co innego. Oświata, gorąca miłość ojczyzny, dokładne zdawanie sobie sprawy z tego, co Niemcom groziło, oraz świetna organizacya w każdej dziedzinie sprawiła to, że Niemcy wespół ze swą wieczną sojuszniczką Austryą, a potem Turcyą i Bułgaryą, nie tylko, że nie dały się pokonać, lecz przeciwnie, zadały nie jeden bolesny cios swym przeciwnikom i zwiększyły znacznie swe posiadłości.

Pod koniec siedemnastego miesiąca wojny, w dniu dzisiejszym front wojsk państw centralnych, oraz Bułgaryi i Turcyi ciągnie się w następujący sposób:

Teren wschodni: Grupa armii feldmarszałka Hindenburga: 1 armia generała Belowa: Od miejscowości Puren nad zatoką Ryską przez Kekau do Bersemünde i Borkowic nad Dźwiną, następnie na jej prawym brzegu przez Lennewaden, poczem pomiędzy Friedrichstadtem a Jakobstadtem przechodzi na brzeg lewy i dochodząc do Liwenhofu zwraca się na południe i przechodzi przez Illuksztę, poczem okrążając Dźwińsk od strony zachodnio-południowej dochodzi do Dryświat. 2. Armia generała Eichhorna: Front armii tej ciągnie się od Dryświat w kierunku południowym przez Widzy, Nowy Miadzioł aż na zachód od Smorgoni. 3. Armia generała Scholza. Od Smorgoni do Nowogródka.

Na południu od Smorgoni ciągnie się grupa armii feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego, do którego należy armia generała Arza walcząca na froncie Nowogródek — Baranowicze, oraz armia generała Woyrscha, front której ciągnie się, mniej więcej, na wschód od miejscowości Łuki, a potem w prostym kierunku na południe, aż do kanału Ogińskiego.

Na froncie od miejscowości Lipska na północy od kanału Ogińskiego aż do Berestian walczy grupa armii generała Linsingena, w skład której wchodzą na przestrzeni kanału Ogińskiego do Rafałowic armia generała Linsingena, a dalej aż do Berestian, armie generała Marwitza.

Poczynając od Berestian, front przebiega przez miejscowości Olyka, Łuck, Dubno, Nowo-Aleksiniec, poczem przechodzi na teren Galicyi wschodniej i ciągnie się na zachód od Tarnopola pomiędzy Seretem i Strypą, poczem okrążając od północy Zaleszczyki przechodzi na terytoryum Bessarabii i dochodzi pod Bajanem do granicy Rumunii. Na terenie tym walczą następujące armie: Od Berestian do Dubna armia generała Puhallo, od Dubna do Tarnopola armia gen. Boehm-Ermolego, pomiędzy Strypą a Seretem armia generała hrabiego Bothemera, a na froncie bessarabskim armia generała Pflancer-Baltina, która obecnie odpiera dzielnie zaciekłe ataki Rosyan.

Teren zachodni. Front ciągnie się od miejscowości Westende nad morzem Północnem przez terytoryum Belgii, wzdłuż Izery pod Nieuport do Ypres i okrążając miejscowość tę od wschodu przecina granicę francuską pod Armantieres, poczem biegnie przez Givenchy, na zachód od Lens, na wschód od Arras, Hebuterne, Albert aż do Ribecourt, poczem zwraca się na wschód i dochodzi do rzeki Aisne, którą przecina pod miejscowością Berry i przechodzi w kierunku południowym na wschód od Reims aż do miejscowości Perthes. Stąd linia frontu biegnie znowu na wschód i okrąża dużym łukiem od północnego wschodu Verdun i dochodzi w kierunku południowym do St. Mihiel, skąd zawraca się znowu ku wschodowi do miejscowości Nomeny, poczem biegnie po terytoryum francuskiem w niewielkiej odległości do granicy niemieckiej i przecina ją pod Bonhonme, a przeszedłszy na terytoryum Alzacyi biegnie precz na zachód od Münster, Sebweiler, Steinbach, Altkirchen i dochodzi do granicy Szwajcaryi.

Na tym terenie w dniu wczorajszym toczyły się tylko zacięte walki pozycyjne.

Teren włoski. Poczynając od granicy Szwajcaryi Austryacy zajęli Stilfser Joch, poczem front biegnie wzdłuż granicy austryacko-włoskiej aż do miejscowości Bagolino, poczem przechodzi na terytoryum austryackie i zwraca się na południe od Rivy, potem wzdłuż granicy do miejscowości Ario i przez Alę do Piazzo. Następnie linia frontu ciągnie się po granicy do miejscowości Lavarone i ponownie na terytoryum austryackiem przez Borgo, Malenia i dochodzi do granicy pod Monte Riva. Następny odcinek zajęty przez Włochów biegnie od Col di Lana do Monte Piano. Wreszcie front Pobrzeża ciągnie się od Flicz przez Karfreit — Plave na zachód od Gradiski aż do Monfalcone.

Na terenie włoskim wczoraj nie wydarzyło się nic znamiennego.

Teren Bałkański. Serbia cała została obsadzoną przez wojska niemieckie, austryacko-węgierskie i bułgarskie tak, że front ciągnie się wzdłuż granicy greckiej i albańskiej, poczem wojska sprzymierzone zajęły kawałek Albanii od Fsalu do Lusji. Ostatni front austryacki w Czarnogórzu przed kapitulacyą ciągnął się od miejscowości Antivari przez Virpazar — Rjekę — Danilovgrad — Golią — Niebogubic wzdłuż Pary — Bisca — Kolasin — Andrijevica — Gusinic. Po kapitulacyi Czarnogórze chwilowo znajduje się w całości w posiadaniu Austryaków.

W Albanii Włosi zajęli Valonę i jej okolicę.

W Grecyi Anglia i Francya trzyma w swem posiadaniu Saloniki i strefę wzdłuż linii kolejowej z Salonik do granicy serbskiej.

Teren turecki. Front Kaukaski ciągnie się, poczynając od morza Czarnego, wzdłuż granicy rosyjsko-tureckiej aż do Alangerdu, poczem przechodzi na teren turecki i dochodzi do jeziora Wan, oraz na wschód od niego do granicy perskiej pod Dilmanem. Front w Egipcie biegnie wzdłuż kanału Suezkiego.

Front w Mezopotamii ciągnie się od zatoki Perskiej aż do Kut-el-Amara.

Teren Perski. Część północnej Persyi znajduje się w posiadaniu rosyjskiem, a część południowej Persyi w posiadaniu Anglików.

Zestawiwszy zyski i straty państw wojujących otrzymamy, mniej więcej, następujący rezultat:

Państwa centralne zdobyły terenu

w Rosyi	301.000	klm. kw.
w Belgii	29.000	„ „
we Francyi	22.000	„ „
w Serbii	88.000	„ „
w Czarnogórzu	15.000	„ „
Razem	455.000	klm. kw.

Koalicya:

w Alzacyi	1.000	klm. kw.
w Galicyi	9.000	„ „
Razem	10.000	klm. kw.

Państwa centralne wzięły jeńców ogółem do 4.000.000 ludzi, oraz zdobyły około 10.000 armat, 40.000 karabinów maszynowych, oraz ogromną ilość materyału wojennego pod wszelaką postacią

Komunikat bułgarski.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sofia, 21 stycznia.

Doniesienie bułgarskiej agencyi telegraficznej:

Główna kwatera donosi 20 stycznia:

Dnia 18 b. m. o godz. 8 rano eskadra nieprzyjacielska składająca się z 24 jednostek bojowych ukazała się przed Dedeagaczem i otworzyła ogień na miasto i na ciągnące się dookoła niego góry. Ostrzeliwanie zakończyło się w południe, przyczem nie pociągnęło ono za sobą żadnych ofiar ludzkich.

Tego samego dnia eskadra złożona z 16 okrętów krążyła przed Porto Lagos i około godziny 1-szej rozpoczęła ostrzeliwać ciągnące się dookoła wzgórza. Ogień ustał dopiero około godziny 5 po południu, poczem eskadra oddaliła się ku wyspie Thaos. Ofiar nie było.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 21 stycznia.

Wielki Sztab Generalny donosi pod datą 20 stycznia:

Front zachodni: Na froncie ryskim toczyła się ożywiona akcya lotników niemieckich. Latawce nieprzyjacielskie pojawiły się w górnej części Dźwiny, w Kurlandyi, w pobliżu miejscowości Skotel (12 kilometrów na zachód od Friedrichstadtu), oraz nad Dźwińskiem, na który rzucały bomby. Usiłowania Niemców, pod Lennenwarden, wzdłuż rzeki w kierunku Friedrichstadtu, mające na celu dosięgnięcie Dźwiny, zostały z łatwością udaremnione przez naszą artyleryę. W pobliżu Sammanu (11 kilometrów na południowy - wschód od Friedrichstadtu) Niemcy stosowali gazy trujące. Na froncie Dźwiny wzmaga się ogień artyleryjski w okolicach Dannenfeldu (14 kilometrów na północny - zachód od Jakobstadtu); następnie Niemcy wykonali tu dwukrotnie ataki, które odparte zostały za pomocą naszego ognia.

Front kaukaski: Gwałtownym i nieoczekiwanym atakiem, skierowanym na centrum zdezorganizowanej armii tureckiej, wyparliśmy ją z silnych stanowisk, które wzniesiono w ciągu długiego czasu pomiędzy jeziorem Tortumskiem i rzeką Szariau, na północ od Melargertu. Na szerokości z górą 100 wiorst cofa się nieprzyjaciel do umocnionych stanowisk pod Erzerumem. W wielu miejscach odwrót przybrał charakter panicznej ucieczki. Niektóre oddziały tureckie wybito niemal doszczętnie. Setki ciał pokrywają drogę, którą przebywamy. W wielu miejscach opanowaliśmy wyniosłości panujące nad okolicą i pomimo gwałtownych zawiei okopaliśmy się w głębokim śniegu. Oblegamy miasto Koeprikoi pod Aras (50 wiorst na wschód od Erzerumu). W przebiegu bitwy w dniu 17 stycznia wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i 208 żołnierzy i zdobyliśmy wiele broni, karabinów maszynowych, nabojów i skrzyń z pociskami. W dolinie rzeki Szariau, w mieście Turnangel (20 wiorst na północny - zachód od góry Szariau) zdobyliśmy magazyn granatów.

W Persyi, na południowy - zachód od jeziora Urmii, odbywają się potyczki z kurdami. Odrzucono ich na południe.

Ofenzywa rosyjska na Kaukazie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

O nowej ofenzywie rosyjskiej na kaukazie „Deutsche Tageszeitung" pisze co następuje:

Objęcie przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza dowództwa naczelnego nad armią Kaukaską ujawnia obecnie jego plany. Ofenzywa rosyjska na Kaukazie z punktu widzenia wojskowego wiąże się ściśle z natarciem Rosyan w Persyi, które stało się koniecznem, ażeby odciągnąć wojska tureckie z Persyi. Rosyanie ponownie usiłowali poprawić sytuacyę w Persyi i Iraku, tym razem od strony Kaukazu. Na ofenzywę rosyjską na Kaukazie nie należy zapatrywać się jako na odrębne przedsięwzięcie, stanowiące zamkniętą w sobie całość; trzeba uwzględnić łączność pomiędzy nią a wydarzeniami w Persyi i Iraku. Dotychczas Rosyan za każdym razem odparto przyczem zadano im ciężkie straty.

Straty koalicyi na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Zestawienie okrętów nieprzyjacielskich zatopionych w ciągu grudnia daje dokładny obraz udatnej działalności marynarki państw centralnych i wykazuje, jak doniosłe straty w towarach poniósł nieprzyjaciel także i w ubiegłym miesiącu. Według tego wykazu zatopiono:

Na obszarze wojennym angielskim: 5 parowców ogólnej pojemności 17,000 ton. Na morzu Śródziemnem (zatopiono przez łodzie podwodne państw centralnych) 15 okrętów o pojemności ogólnej 80,809 ton brutto. Dalej następują okręty włoskie (zatopione przez austryacko-węgierskie łodzie podwodne): 4 okręty o pojemności 6,955 ton brutto. Zgodnie z powyższem zestawieniem, które zawiera jedynie dane ustalone na podstawach nieulegających wątpliwości, zatopiono ogółem 24 okręty o pojemności 104,764 ton. W rzeczywistości, straty, jakie poniósł handel nieprzyjacielski są znacznie większe, ponieważ nie uwzględniono tu narazie danych niesprawdzonych o okrętach, które zatonęły skutkiem wypadków, min, rozbicia i t. p. Sądząc jednak z wiadomości podanych przez prasę, straty nieprzyjacielskie wynoszą faktycznie conajmniej 130,000 ton.

Odznaczenia.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sofia, 21 stycznia.

Car Ferdynand obdarzył cesarza Wilhelma wielkim krzyżem Orderu Wojennego za waleczność na wojnie, a generałowi Falkenhaymowi i marszałkowi Mackensenowi I-szą klasę tegoż orderu. Liczni inni oficerowie otrzymali również ordery za waleczność.

Zabroniony wywóz.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Melbourne, 21 stycznia.

Wydano rozporządzenie, zabraniające wszelkiego rodzaju wywozu do Hollandyi.

Rada ministrów włoskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berno, 21 stycznia.

„Corriere della Sera" donosi z Rzymu: Salandra powrócił wczoraj wieczorem i zwołał na dzisiaj przed południem radę ministrów. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Martini'ego.

Zmiana ministra w Belgii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Le Havre, 21 stycznia.

Król belgijski przyjął dymisyę ministra spraw zagranicznych Davignon'a. Na jego miejsce mianowano Begens'a.

Zerwanie rokowań pokojowych?

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

W ciągu dnia dzisiejszego z najlepiej poinformowanych źródeł nie otrzymano potwierdzenia o zerwaniu rokowań pokojowych z Czarnogórzem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 21 stycznia.

Wiadomość jakoby Czarnogórze zerwało rokowania pokojowe i wznowiło walkę Włochy przyjęły ze zdziwieniem i niedowierzaniem.

Generał Martynowicz.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 21 stycznia.

„Idea Nazionale" donosi z San Giovani di Medua, że oddziały sersbskie ze Skutari, oraz resztki wojsk czarnogórskich pod dowództwem generała Martynowicza chcą zmusić króla do zmiany kursu. Prawie wszyscy politycy włoscy twierdzą, iż wojsko czarnogórskie sprzeciwiać się będzie składaniu broni.

Niezadowolenie w wojsku czarnogórskiem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 21 stycznia.

Dzienniki londyńskie donoszą: Postąpienie króla Mikołaja wywołało duże niezadowolenie wśród jego wojsk. Generał Martynowicz objął kierownictwo nad niezadowolonymi, którzy pragną walczyć dalej i o ile wojska te nie będą mogły walczyć i nadal pod własnym sztandarem, podejmą walkę wśród szeregów serbskich.

Godnym zaznaczenia jest fakt, świadczący o angielskiej miłości bliźniego, który wyraził się w zabronieniu zbierania ofiar na rzecz czarnogórskiego Czerwonego Krzyża.

Serbowie we Francyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 21 stycznia.

Donoszą z Londynu, że dowództwo francuskie zamierza niedobitki armii serbskiej wcielić do oddziałów francuskich walczących we Francyi i Flandryi, przyczem starsi żołnierze serbscy mają być przeznaczeni do służby etapowej. Rząd serbski zgadza się na ten projekt. Rząd francuski zobowiązuje się jednocześnie przenieść do Francyi rodziny żołnierzy serbskich i łożyć na ich utrzymanie.

Rząd Serbski na Korfu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 21 stycznia.

Agencya Havas'a donosi: Prezes ministrów serbskich, oraz większość ministrów, przybyli na Korfu.

Francuzi o stanowisku Włoch.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Genewa, 21 stycznia.

Odwołanie krążownika włoskiego „Piemonte" z przed zatoki Mudros do Dedeagaczu dla wzięcia udziału przez ten ostatni w czterogodzinnem bombardowaniu tamtejszych urządzeń portowych i koszar w dniu 18 b. m., paryskie koła urzędowe uważają za dowód, że Włochy nie przestają popierać wspólnych interesów czwórporozumienia. Biuro prasowe Brianda podkreśla tę wiadomość, chcąc możliwie zatrzeć wrażenie, jakie w Rzymie sprawiły ostatnie paryskie ostre wynurzenia w sprawie bierności włoskiej.

Lądowanie na Mytylene.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Frankfurt n. M., 21 stycznia.

Biuro Reutera donosi z Aten, że wojska koalicyi wylądowały na Mytylene.

Pod Kut-el-Amara.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 21 stycznia.

Chamberlain wyjaśnił w Izbie gmin, że angielska armia maszerująca na odsiecz załodze w Kut-el-Amara doszła na odległość 7 mil od tej miejscowości, przyczem nie stoczyła jeszcze ani jednej potyczki.

Wielka bitwa w Bessarabii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Czerniowiec: Po dwudniowej przerwie Rosyanie wznowili z ogromną siłą swą akcyę, zmierzającą do przełamania frontu pod Czerniowcami. Usiłowania rosyjskie dotychczas nie mają najmniejszego powodzenia, natomiast Rosyanie ponoszą bardzo ciężkie straty. W ciągu całej przerwy w atakach Rosyanie zajęci byli uprzątaniem rannych i grzebaniem poległych.

Ponieważ bezustanny gwałtowny ogień artyleryi austryackiej nie pozwolił na posunięcie się rosyjskich kolumn sanitarnych, na polu bitwy o długości 50 klm. rozkładające się ciała poległych Rosyan zanieczyszczały powietrze, a widok poległych towarzyszów przerażał kolumny szturmujące do tego stopnia, że dowódzca rosyjski na odcinku południowym frontu wydał rozkaz pochowania poległych we wspólnym grobie. Straty Rosyan w porównaniu do niewielkich austryackich, są ogromne. Dwukrotna klęska przeciwnika dodała otuchy obrońcom.

Tak na front bessarabski, jak również do Galicyi wschodniej nadchodzą liczne pociągi ze świeżem wojskiem, oraz amunicyą.

Bateryę rosyjskie otworzyły wkrótce intensywny ogień na stanowiska armii generała hr. Bothmera nad środkową i górną Strypą.

Centrum ataku stanowi południowe skrzydło armii generała Pflanoer-Baltina. W odcinku Bojan — Rarancze — Toporoutz cała współczesna technika wojenna, a więc salwy piechoty, grad szrapneli, artylerya, miny wybuchowe, prąd elektryczny w zasiekach drucianych, ogień krzyżowy, karabiny maszynowe, miny i granaty ręczne, wszystko to działa wspólnie aby zdziesiątkować szeregi rosyjskie.

Bardzo często tylne kolumny rosyjskie nie posiadają karabinów i zbierają dopiero po poległych w pierwszych szeregach, poczem przechodzą do ataku.

Walki o pierwszą linię toczyły się do późnego południa. Przeciwnik stracił kilka tysięcy ludzi nie osiągnąwszy najmniejszego powodzenia.

Przygotowania do odwrotu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Rzymu: Prasa włoska usiłuje przekonać ludność, iż ekspedycya włoska do Albanii miała na celu przyjście z pomocą Serbii, a w żadnym razie interes własny, wobec czego obecnie ekspedycya ta utraciła już swe znaczenie. Rozstrzygnięcie wojny nie nastąpi na Bałkanie, lecz w Rosyi i we Flandryi. Zauważyć się daje, iż rząd i prasa zamierzają przygotować opinię publiczną do odwrotu z Albanii.

Anglia a ekspedycya saloniecka.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 21 stycznia.

Londyński „Times" podaje motywy, dla których Anglia chętnie wycofałaby się z Salonik.

Dziennik ten pisze: Koalicya powinna skierować wszystkie swe siły na zachód, ażeby tam w decydującej bitwie osiągnąć zwycięstwo. Niemcy za wszelką cenę muszą ponieść klęskę na zachodzie. Ażeby przekonać Niemcy, że nie mogą liczyć na dopięcie celu, należałoby dziennie zabijać 20,000 żołnierzy niemieckich. Walka ze sprzymierzeńcami Niemiec nie prowadzi do celu. Należy godzić w żołnierza niemieckiego, a to mieć może miejsce tylko na zachodzie.

W końcu „Times" przechwala się, że Anglicy dotąd walczyli z powodzeniem, zająwszy 600,000 kilometrów kwadratowych kolonii niemieckich, co stanowi obszar cztery razy większy aniżeli obszar zdobyty przez Niemcy we Francyi i Rosyi.

Ruch rewolucyjny w Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

„Deutsche Tageszeitung" donosi: Według wiadomości otrzymanej z Aten rząd grecki posiada dowody, iż venizeliści rozpoczęli przygotowania w celu szerzenia agitacyi rewolucyjnej przeciwko królowi Konstantynowi i rządowi. Rząd jednak nie jest nieprzygotowany, aczkolwiek ma skrępowaną swobodę działania przez wojska angielsko - francuskie. Liczy on jednak, że powiedzie się mu opanować ruch rewolucyjny.

Nieporozumienia we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Współpracownik „Tägl. Rund." w Lugano donosi, iż na włoskim dworze królewskim powstały waśni, ponieważ królowa stanęła w obronie ojca swego, króla Mikołaja. Z tego powodu uważać należy za rzecz wykluczoną, aby królowa wywierała jakikolwiek wpływ na politykę Włoch, albowiem dopóki u steru rządu stoją Salandra i Sonnino, król musi współdziałać w polityce wojennej. Król mając słaby charakter wspiera politykę jaką uprawiają ministrowie rządzący. Salandra zagroził ustąpieniem, jeżeli ze strony Włoch nie nastąpi wyrzeczenie się króla Mikołaja. Nastąpił rozłam pomiędzy rządem a domem królewskim, przyczem dobrze poinformowani rzymianie twierdzą, iż dymisya gabinetu jest kwestyą dni najbliższych.

Rada wojenna koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 21 stycznia.

Donoszą, iż prace rady wojennej sprzymierzonych, toczące się w Londynie, zostały zakończone. Biuro Reutera upoważnione zostało do wyjaśnienia, iż odwiedziny miały na celu kontynuowanie rozpoczętych w Paryżu obrad w sprawie wspólnej i jednolitej działalności koalicyi w wojnie. Powzięte postanowienia muszą pozostać w tajemnicy. Można jednak stwierdzić, że osiągnięto zupełną zgodę co do prowadzenia w dalszym ciągu wojny i co do spodziewanych wyników.

Narady rzymskie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Turyńska „Stampa" donosi: Podczas ostatniego spotkania ministrów z królem, jakie miało miejsce w Rzymie wzięto pod uwagę wszystkie postanowienia, które dotyczyły się interesów Włoch, a obecnie skutkiem nowego stanowiska Czarnogórza mogły uledz zmianie i naradzano się nad zabezpieczeniem interesów włoskich na Adryatyku.

Attachés państw neutralnych.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Attaches wojskowi państw neutralnych bawiący w niemieckiej Kwaterze Głównej udali się na wschodni teren walk.

Ostatnie telegramy.

Komitet metalurgiczny w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 21 stycznia.

Rosyjski minister wojny zgodził się na utworzenie komitetu metalurgicznego, który ma podlegać ministeryum wojny. Zadaniem komitetu ma być stwierdzenie zapasu metali w Rosyi, oraz zakup metali za granicą. W wyjątkowych wypadkach komitet otrzyma prawo rekwirowania wszystkich metali, przyczem za ukrywanie wyznaczono wysokie kary. Wszystkie fabryki, które pracują na potrzeby wojska otrzymywać będą potrzebne metale za pośrednictwem wspomnianego komitetu.

Walki w Afryce.

Telegram własny „Godz. Pol."

Berlin, 21 stycznia.

„Kölnische Volkszeitung" donosi, że położenie w niemieckiej Afryce Wschodniej jest bardzo pomyślne. Znaczne przestrzenie terenu nieprzyjacielskiego zostały obsadzone przez Niemców. Obsadzili oni prawie cały okrąg angielskiego Kilimandjaro i kilka tysięcy kilometrów kwadratowych w okolicy. Prócz tego niemieckie wojska kolonialne obsadziły teren angielski pomiędzy kolejami Seki i Magadi, oraz większy obszar na południe od Sosian na granicy południowo - zachodniej. Straty angielskie znaczne, conajmniej 10 — 12 razy większe od strat niemieckich.

Za zbliżeniem albańsko-bułgarskiem.

Sofia, 21 stycznia.

Do bułgarskiego „Dniewnika" donoszą z kół dyplomatycznych, że do Sofii przybył dawniejszy minister albański, Fajik bej Konica, i dąży z największą energią do zbliżenia między Albańczykami i Bułgarami.

Los wygnańców.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

„Deutsche Tageszeitung" donosi: Wyewakuowana na Syberyę przez władze rosyjskie z gubernij zachodnich ludność polska i żydowska udaje się tłumnie do Ameryki.

Zgon.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 stycznia.

Minister wschodnio-pruski, były minister rolnictwa, lasów i dóbr państwa, Wiktor von Podbielski zmarł onegdaj w nocy w Berlinie na anewryzm serca.

Kartki z przeszłości.

Teatr przy świeczkach łojowych.

Historya, w szkole wykładana, mówi o bitwach i traktatach pokojowych, powieść „historyczna" w rodzaju starego Dumas'a prezentuje nam subtelne markizy i świetnych wicehrabiów, swawolne subretki i nieustraszonych muszkieterów; czasami pokazują nam to towarzystwo w teatrze, strojne w atłasy, w pięknych peruczkach pudrowanych — i tak powoli w głowie przeciętnego inteligenta wyrabia się obraz czasów z przed lat dwustu, jako epoki lekkomyślnej w prawdzie i swawolnej, ale jakże wspaniałej, jakże wykwintnej! Wersal Ludwika XIV i XV wydaje się pałacem zaczarowanym...

Ale niestety, obok dziejopisów bitew i traktatów, obok autorów ciekawych powieści o subtelnych margrabinach i świetnych wicehrabiach, są jeszcze historycy niedyskretni, patrzący nietylko na piękne galony, ale i na podszewkę, niezawsze czystą... I przypominają, że ten sam Wersal błyszczał wprawdzie imponującemi salami i galeryami lustrzanemi, za to jednak naprzykład, pozbawiony był zupełnie skromnych, lecz nieodzownych ubikacyj, jakie ma teraz najbiedniejsze mieszkanko mieszczańskie. A że ludzie, choćby nawet byli najświetniejszymi wicehrabiami, mają jednak potrzeby ogólno-ludzkie, przeto zamiast tych braknących urządzeń służyć musiały schody, kurytarze, kąciki pięknych sal i galeryi, nawet lustrzanych. Piękne markizy wyglądały nieraz jak różnobarwne kwiecie, nie kwiatami jednak dokoła nich pachniało. Zresztą — ci sami niedyskretni historycy stwierdzili, że elegancka dama ówczesna, jeżeli codzień ręce myła, uchodziła już za bardzo schludną; z innemi częściami jej ponętnej osoby mydło stykało się już znacznie rzadziej, a kąpiel była w jej życiu momentem niemal tak uroczystym, jak ostatnie olejem św. namaszczenie...

Chłędowski w swojem ostatniem pięknem dziele *), mówiąc o reformatorach komedyi włoskiej, Goldonim i Gozzim, przypomina nam w barwnym obrazku, jak wyglądały teatry weneckie w połowie wieku XVIII. A trzeba pamiętać, że Wenecya zajmowała wtedy w hierarchii miast europejskich miejsce zgoła inne, niż dzisiaj. Pomimo wszystko, jest dziś ostatecznie „perła Adryatyku" drugorzędnem miastem prowincyonalnem, wtedy zaś była wielką stolicą, miejscem, gdzie zjeżdżał się cały wielki świat Europy.

W drugiej połowie wieku XVIII Wenecya miała aż szesnaście teatrów. Nazwy ich brzmiały bogobojnie, pochodziły bowiem od parafii, w których mieściły się te przybytki sztuki. Należały po większej części do zamożnych rodzin patrycyuszowskich. Najznakomitsze były teatry San Benedetto i San Cassiano, znakomitość ta jednak nie polegała na przepychu urządzenia, a zwłaszcza oświetlenia.

Zazwyczaj już na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia zapalono tuż koło sceny dwie nędzne lampki, przyczepione do dwóch drążków, a to wystarczało, aby oświecić cały teatr, gdyż na sali nie było ani pochodni, ani lampionów. Sala widzów tonęła w ciemnościach nietylko podczas przedstawienia, ale także przed nim i podczas antraktów; powodem jednak braku światła była oszczędność właścicieli teatrów, a nie teorya skupienia uwagi na grze aktorów. W lożach tylko tu i owdzie świeciła się lampka; muzykanci musieli czytać nuty przy świeckach łojowych, które wydawały niemożliwe zapachy, co jednak nie przeszkadzało, że najbardziej ubiegano się o ławki najbliższe muzykantów i sceny, a w dni zajmujących przedstawień posyłano tam już za dnia służących, aby siadali na dobrych miejscach i zatrzymywali je dla swoich panów. Ławki, ustawione rzędami, były z prostego drzewa, twarde i niewygodne. To też na komedyach tylko kobiety z niższych klas siadały w ławkach, panie zaś z „towarzystwa" zajmowały loże. Na operach wszakże, gdy loże nie mogły pomieścić całej eleganckiej publiczności, schodziły i patrycyuszki do ławek. Z powodu ciemności wielka swoboda panowała w całym teatrze, a zwłaszcza w lożach. Wielki znawca obyczajów wieku XVIII w Wenecyi, Malamani, twierdzi, że większa część patrycyatu weneckiego „była poczęta w teatrze". Młodzież arystokratyczna w lożach uprawiała też innego rodzaju swawolę, nie świetnie świadczącą o jej wychowaniu: bawiła się np., plując na kapelusze siedzących na dole, lub rzucając na nich skórki od pomarańcz.

Pomiędzy rzędami ławek przechadzali się przekupnie z wodą, zaprawioną anyżówką, z pomarańczami, kasztanami, ciastami; do lóż przychodzili chłopcy z kawiarni z czekoladą i lodami.

Publiczność zachowywała się bardzo niespokojnie: głośno wypowiadane dowcipy, uwagi o aktorach pobudzały do śmiechu, cały teatr zdawał się być jednem towarzystwem, które się dobrze zna pomiędzy sobą i uwag sobie nawzajem udziela. Podczas opery wynurzenia były głośniejsze, czulsze. Do śpiewaczek, gdy porywały swym głosem, wołano: „Bądź błogosławiona! Ogosławieni niech będą twoi rodzice! Kochana, upadam do nóg twoich!" Aktorzy pozwalali sobie podczas przedstawień także na najrozmaitsze swobody: dawali znaki do lóż, rozmawiali z suflerem, zażywali tabakę.

Zresztą, póki w teatrze włoskim panowała wszechwładnie dawna Commedia dell'arte, położenie aktora na scenie było nieco odmienne od dzisiejszego. Dziś aktor jest tylko ścisłym wykonawcą indywidualnej roli, przepisanej mu przez autora, dawniej był w znacznym stopniu współautorem sztuki. Comedia dell'arte operowała pewną ilością typów, zawsze tych samych, jak Pantalon, kupiec wenecki, doktór z Bolonii, służący Arlekin i Brighella, typów, do których tak przywykła była publiczność, do ich konceptów i błazeństw, że nie mogła sobie wyobrazić bez nich komedyi. W granicach tych typów miał aktor spore pole do improwizacyi — to też uważał sobie za ujmę, gdy mu kazano recytować rolę pisaną, powtarzać cudze słowa. A reforma komedyi dell'arte, która w wieku XVIII upadła tak nizko, że utrzymywała się tylko nieprzyzwoitymi dowcipami, błazeństwami Arlekina i jego towarzyszów, stawała się koniecznością.

Przy łojowych świeczkach teatrów weneckich rozegrała się ta walka pomiędzy starą rytmiczną komedyą improwizowaną, a nową komedyą Goldoniego, pisaną, wprowadzającą różnorodne typy indywidualne. Walka skończyła się, jak zwykle, zwycięstwem rzeczy nowej i doskonalszej. Zwycięski Goldoni kontentować się jednak musiał tą samą niewybredną oprawą teatralną, jaką zastał na scenie włoskiej. Teatr przy świeczkach łojowych przetrwał jeszcze długo.

Siedząc w wygodnym fotelu, w dobrze oświetlonym i przewietrzonym teatrze, nieźle jest czasem przypomnieć sobie te dawne dzieje. Wynosi się z nich to przynajmniej przeświadczenie, że ostatecznie świat pomaleńku naprzód postępuje i że bądź co bądź pod wieloma względami żyje nam się dziś dużo wygodniej, przyzwoiciej i przyjemniej niż naszym dziadom i pradziadom.

Sarmata.

*) Kazimierz Chłędowski. Rokoko we Włoszech. Warszawa — Kraków 1915.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wincentego.
Jutro: Zaślubiny N. M. P.

Posiedzenia.

Dziś. Zebranie klubu rzemieślniczego.
Jutro. Zebranie kwartalne majstrów rzeźników. Zebranie Stow. „Ostatnia posługa".

Wystawa.

Sala Grand Hotela. Wystawa rysunków Artura Szyka.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś „Mściciel" Germana. Jutro. Popoł. „Kościuszko pod Racławicami", wiecz. „Zdobycie twierdzy".
Bi-ba-bo. Dziś i jutro przedstawienia kabaretu artystycznego.

Rocznice.

Dnia 22 r. 1342. Zmarł Henryk II Wierny, książę śląski na Głogowie i Żeganiu; od niego biorą początek Piastowie, panujący na Oleśnicy.
„ 1863. Wybuch powstania narodowego przeciw Rosyi.
„ 1863. Rząd Narodowy ogłasza uwłaszczenie włościan.

Feljetonik.

Godzina dziewiąta.

Kto się chce uśmiać kosztem bliźniego, niechaj rankiem, o godz. 8 stanie przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja, pod zegarem miejskim, wskazującym od kilku dni stale i niezłomnie godzinę 9.

Ludziska, spieszący do zajęć obowiązkowych, rozpoczynających się o godz. ósmej lub pół do dziewiątej, rzuciwszy przelotny wzrok na wskazówkę zegara, bledną nagle albo rumienią się, zależnie od temperamentu, przyczem klną głośno albo cicho, a wszyscy społem zaczynają się nagle spieszyć. Ma się wrażenie, że ogarnął ich strach nagły i rzucają się do ucieczki. Jedni wskakują do tramwaju, inni łapią dorożki, wskakując po kilka osób, z których każda w inną stronę każe jechać, jeszcze inni stają zrezygnowani, albo wracają do domu z postanowieniem:

— Spóźniłem się o całą godzinę. Niema po co chodzić. Wracam do domu i — choruję.

Wczoraj nerwowiec jakiś, klnąc jak dragon, grzmotnął zegarkiem o ziemię. Ktoś świadomy zwrócił mu uwagę, że zegar stoi. Uniósł się jeszcze bardziej.

— To mi pan teraz dopiero mówisz! Zapłać mi za zegarek...

Kiedyś późnym wieczorem spacerowała tędy parka zakochanych. Zakochani mają to do siebie, że częściej patrzą sobie w oczy, jak na zegar. Gdy jednakże ona spostrzegła dziwną pustkę na ulicach, zaniepokoiła się.

— Czy aby ten zegar się nie spóźnia?

— Zegar miejski o trzy godziny spóźniać się nie może. Zdążymy. Zresztą pragnąłbym z tobą...

— Pójść do cyrkułu — dokończył policyant — już po dwunastej.

Takie to wesołe historye stwarza zegar miejski przy zbiegu ulic Andrzeja i Piotrkowskiej.

Na miły Bóg, nie reparujcie go.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Z Komitetu tanich kuchni.

Komitet tanich kuchni złożył magistratowi projekt budżetu za czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca r. 1917, opracowany przez wyłonioną z pośród siebie komisyę budżetową.

Do Komitetu zgłaszają się ciągle zarządy tanich kuchni z prośbą o wyjednanie pozwolenia na przywóz ziemniaków, kuchnie bowiem są zagrożone przerwaniem czynności z powodu stałego braku tego najważniejszego obecnie pożywienia biednych. Niestety, Kom. T. K. nie jest w możności zaradzić temu...

Przyjęto pod opiekę Kom. 6 nowych kuchni, w tem jedną dla inteligencyi.

Organizacya obiadów dla dzieci szkół elementarnych jest na ukończeniu i z początkiem przyszłego tygodnia 4,000 dzieci otrzymywać będą obiady po kopiejce.

Postanowiono zakomunikować tanim kuchniom, żeby z dniem 1 lutego przyrządzały obiady w cenie 6 i pół kop., na co otrzymają dodatkowo po pół kop. od obiadu. Cenę kosztu obiadu dla dzieci podniesiono o kopiejkę, t. j. do 5 kop.

Nowa tania kuchnia.

Zarząd taniej kuchni żydowskiej przy ul. Cegielnianej 51, postanowił otworzyć jeszcze jedną kuchnię, która znajdzie pomieszczenie przy ul. Ogrodowej 12.

Ruch budowlany.

Na ostatnich posiedzeniach Delegacyi budowlanej zatwierdzone zostały plany budowlane: E. Freudenberga, Piotrkowska 67, I. Rogozińskiego, Główna 9, Wolfa Milcha, Pasaż-Szulca 25 — na urządzenie filtrów biologicznych; oprócz tego zatwierdzony został plan gazowni miejskiej, osuszenia placu gazowni przy ulicy Srebrzyńskiej.

Rozbiórka starych budynków.

Polecenie dotyczące rozbiórki starych budynków drewnianych otrzymali właściciele domów: Andrzej Ciupa, Rzgowska 100 — 6, Maryanna Dreiling, Polna 40, August Linke, Ciemna 130 i małżonkowie Kazimierz i Maryanna Szmulik, Rybna 13.

Strzelanie wojskowe.

Zwracamy uwagę na zamieszczone wczoraj ogłoszenie komendantury miejscowej, według którego — podczas strzelania wojskowego w strzelnicy na północ od ul. Konstantynowskiej, wejście na pole to od strony Konstantynów — Brus i Złotna — Cyganka dla wszystkich wzbronione ze względu na niebezpieczeństwo dla życia. W ciągu ćwiczeń strzelania jako znak niebezpieczeństwa powiewa flaga czerwona na wale ochronnym.

Kursy dla pielęgniarek.

Magistrat, na posiedzeniu onegdajszem, zatwierdził przedstawiony przez Delegacyę zdrowotności publicznej projekt organizacyi kursów dla pielęgniarek. W myśl projektu, kurs trwa rok i obejmuje wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Wykłady teoretyczne prowadzone będą z dziedziny anatomii, fizyologii, hygieny, nauki o pielęgnowaniu chorych i środkach lekarskich. Kandydatki kolejno pracować będą w szpitalach miejscowych. Personel nauczycielski składać się będzie z kierownika kursów i 4-ch lekarzy. Uczenice za pracę w szpitalach mają zapewnione pełne utrzymanie. Wpis wynosić będzie 5 rb. Do wstąpienia na kursy potrzebne jest wykształcenie w zakresie 4-ch klas.

Wystawa rysunków.

Wystawa rysunków Artura Szyka otwartą będzie jeszcze dni parę. Zamknięcie jej nastąpi w środę 26 b. m.

Zwrot patentów.

Wszystkie te osoby, które nie odebrały jeszcze z Delegacyi zaprowiantowania miasta swych patentów i świadectw przemysłowych, winny się zgłosić po nie do Magistratu (okienko 9) w nadchodzący poniedziałek, wtorek i środę w godz. od 3—6 po południu.

Wymiana bonów.

Komisya finansowa przy Urzędzie starszych kupiectwa łódzkiego wymienia stare bony 50-kopiejkowe codziennie od godz. 10 do 12 w poł., w banku handlowym przy ul. Spacerowej.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Jak w swoim czasie doniósł nasz korespondent tomaszowski, tamtejsi właściciele domów powzięli myśl zrzeszenia się, na wzór kamieniczników łódzkich. W tym celu przybył do Łodzi delegat p. Paweł Knothe. Narady atoli miały ten wynik, że zaniechano zamiaru stworzenia organizacyi oddzielnej, a natomiast Stowarzyszenie łódzkie, opierając się na ustawie, przewidującej zakładanie filij w miastach sąsiednich, postanowiło zorganizować oddział w Tomaszowie.

Lekarze dzielnicowi.

Dotychczasowa liczba lekarzy dzielnicowych powiększona została o jednego, to znaczy, że jest ich obecnie czternastu.

Karetki szpitalne.

Na skutek starań Delegacyi zdrowia, Magistrat zdecydował się nabyć jeszcze dwie karetki do przewożenia chorych.

Mleko dla dzieci robotników.

Komisya międzyzwiązkowa trzech stowarzyszeń robotniczych chrześcijańskich otrzymała z Warszawy, z funduszów, pozostających w zawiadywaniu ks. arcybiskupa i za pośrednictwem prezesa warsz. Tow. rolniczego, p. Starzeńskiego, 400 rb. jednorazowo i 500 rb. miesięcznie ze specyalnem przeznaczeniem tych pieniędzy na zorganizowanie stałego rozdawnictwa mleka dzieciom robotników chrześcijan, pozostających bez pracy. Początkowo zamierzano stworzyć instytucyę odrębną, któraby się tem zajęła, ze względów jednak technicznych myśli tej zaniechano i na posiedzeniu wczorajszem zdecydowano wypłacać 500 rb. miesięcznie „Kropli mleka", która to instytucya wzamian rozdzielać będzie codziennie 400 porcyj mleka dzieciom, wskazanym przez komisyę międzyzwiązkową.

Pomoc dla podupadłych kupców.

Sekcya wsparć dla podupadłych kupców-żydów na ostatnich dwóch posiedzeniach przyznała 50 petentom zasiłki tygodniowe w sumie ogólnej 170 rb., nadto 20 osobom wypłacono jednorazowo ogółem 750 rb. Sekcya wydaje obecnie 2,650 rb. wsparć tygodniowych. Narazie postanowiono z braku funduszów nie uwzględniać żadnych nowych próśb o zasiłki.

Ruch ludności.

Urząd stanu cywilnego dla ludności żydowskiej sporządził w tygodniu bieżącym 54 aktów zejść, 77 urodzeń i 5 ślubnych.

Bezpłatnie zestawiono 48 aktów.

Z kroniki Pogotowia.

Pogotowie Ratunkowe w ciągu dnia wczorajszego było wzywane do 4 wypadków.

Ukarany spekulant.

Onegdaj, przy ul. Zakątnej, włościanin sprzedawał ziemniaki w cenie 1 rb. 50 kop. za ćwiartkę, czyli powyżej taksy. Sprowadzono policyę, która ziemniaki w ilości 30 korcy rozsprzedała po cenie maksymalnej, nakładając prócz tego na spekulanta karę pieniężną.

Udaremnione włamanie.

Nocy ubiegłej w domu nr. 36 przy ul. Przejazu, specyalista-włamywacz począł rozbijać ścianę celem dostania się do składu zegarków. Hałas obudził zegarmistrza, który wezwał pomocy mieszkającego w tym domu urzędnika niemieckiego, ten zaś ujął włamywacza na gorącym uczynku.

Napad.

Na drodze między Łodzią a Widzewem, napadnięci zostali trzej kupcy tutejsi, Fligelman, Sztajn i Walersztajn przez kilku bandytów. Mimo wszczętego alarmu, bandyci, bijąc kijami ofiary napadu, poczęli rabować towary. Jednakże nadbiegli na krzyk włościanie spłoszyli rabusiów. Mimo to, łupem bandytów padła pewna ilość towarów.

Kropla mleka.

Onegdaj wieczorem, w lokalu łódzkiego Tow. lekarskiego odbyło się doroczne zebranie członków Tow. opieki nad niemowlętami „Kropla mleka". Zebranie zagaił dr. Maybaum, przewodniczył ks. Albrecht. Odczytano sprawozdanie z działalności „Kropli mleka" za rok 1915. W braku mleka instytucya w dalszym ciągu kontynuowała żywienie biednych niemowląt przez rozdawnictwo kaszy. Uznając, że rozdawnictwo kaszy absolutnie nie odpowiada zadaniom Towarzystwa, zarząd stale dążył do przywrócenia rozdawnictwa mleka.

Projekty były różne lecz żaden z nich nie mógł być zrealizowany. Dopiero w maju zapewniona została stała dostawa mleka z mleczarni Ziemiańskiej, oraz z innych źródeł. Niepewność co do zaopatrywania się instytucyi w mleko świeże na przyszłość skłoniła zarząd do poczynienia starań o mleko skondensowane. Zwrócono się do Komitetu Polskiego w Vevey i dzięki osobistym staraniom bawiącej podówczas w Szwajcaryi pani d-rowej Maybaumowej otrzymano 1 wagon takiego mleka.

Dostawa mleka świeżego pokrywała jednak w zupełności potrzeby Tow., tak że z otrzymanego daru zaczęto korzystać dopiero w październiku. Obecnie również „Kropla mleka" dąży do rozdawnictwa mleka zwyczajnego.

W październiku otrzymano od władz okupacyjnych w darze 10 skrzyń mączki Nestle'a, za które zapłacono cło. Działalność Tow. w cyfrach przedstawia się w ten sposób, że w roku 1915 rozdano 20,109 funtów kaszy, kosztem 1,865 rb. 71 kop., następnie 32,974 litrów mleka świeżego, kosztem 4,273 rb. 76 kop., 4,573 puszek mleka zgęszczonego, 29 puszek mączki Nestle'a i dowolną ilość kawy żytniej. Ilość dzieci, pozostających pod pieczą Tow. w okresie rozdawnictwa kaszy wahała się między 528 a 775, w okresie zaś rozdawnictwa mleka między 769 a 910.

Dla pobudzenia matek do przestrzegania czystości przez pewien czas rozdawano mydło szare. W czasach normalnych wydawano mleko dzieciom do roku, a w roku sprawozdawczym ze względów ogólnej nędzy rozszerzono działalność, wydając mleko dzieciom do lat 2.

Kuchnia „Kropli mleka", która rozpoczęła działalność 10 września 1914 roku była czynną i w roku sprawozdawczym.

W ciągu całego czasu, t. j. do 1 stycznia 1916 r. wydano 38,870 obiadów. „Kropla mleka" uwydatniła jeszcze swą działalność w kierunku opieki nad dziećmi w okresie przedporodowym, czyli opieki nad położnicami.

Społeczeństwo łódzkie wykazało dość znaczne zainteresowanie się „Kroplą mleka", co nasunęło widoki rozszerzenia instytucyi.

Postanowiono zatem otworzyć filię w okolicy Górnego Rynku. W dniu 13 grudnia 1915 roku otwarta została filia III w fabryce Geyera przy ul. Piotrkowskiej.

Po przyjęciu sprawozdania omówiono plan działalności i budżetu na rok 1916. Sprawy te powierzono kompetencyi nowego zarządu, do którego wybrani zostali pp. rejentowa Grabowska, jako przewodnicząca, wice-przewodniczące — d-rowa Maybaumowa i Groszkowska, dr. Prechner, jako skarbnik, sekretarz dr. Gundlach i członkinie pp. Sznekowa, Wünsche, Barcińska, Kernbaumowa, E. Hirszbergowa, Żukowska, Brinckenhoffowa i Kokeli, oraz członkowie pp. Hirszel, ks. prałat Tymieniecki, ks. Albrecht dr. Maybaum, dr. Trenkner, dr. Skalski, dr. Garliński i dr. Lipiński, na zastępców zaś ks. Kowalewski i p. Orzechowski.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp. inż. Hirszberg, Pinkowski, Chełmicki i Rogowski.

Teatr i muzyka.

„Tamten" po raz czwarty.

Artyści teatru Rozmaitości, uwzględniając tę okoliczność, że gościna ich, bądź co bądź, przyniosła pewien uszczerbek materyalny stałemu teatrowi miejscowemu, postanowili odegrać dziś jeszcze jedno przedstawienie, z którego część dochodu przeznaczono na rzecz artystów łódzkich. Będzie odegrany, po raz czwarty „Tamten" Zapolskiej.

Koleżeński czyn i piękne intencye artystów warszawskich zasługują na pełne uznanie, któremu publiczność nasza da niewątpliwie wyraz przez wypełnienie sali teatru Wielkiego.

„Bi-ba-bo".

Kierownictwo jedynego w Łodzi kabaretu artystycznego w kawiarni „Savoy" zakrzątnęło się energicznie celem ożywienia repertuaru i podniesienia jego poziomu. W tym celu zaangażowano p. Zofię Sławińską, b. artystkę teatru miejskiego we Lwowie, jak również powzięto projekt sprowadzenia jeszcze paru sił z Warszawy. Jak doświadczenie wykazuje, rzeczy swojskie, o wartości literackiej, mają w tym przybytku lżejszej muzy największe powodzenie, dlatego też należałoby im dać pierwszeństwo przed banalnymi i płaskimi utworami z repertuaru Fragsona, Mayola i t. p., które stanowią obecnie punkt ciężkości programu.

Wyjaśnienie.

W uzupełnieniu zamieszczonego przez nas wczoraj listu w sprawie występów w Łodzi zespołu artystów warszawskich teatru Rozmaitości, otrzymujemy dodatkowo wyjaśnienie następujące:

Kierownik teatru p. Szeffer, dowiedziawszy się, iż Zarząd Zrzeszenia artystów t. R. przyjął propozycyę innych osób urządzenia trzeciego przedstawienia (oczywiście pod warunkiem, iż zgodzą się na to organizatorowie dwóch pierwszych przedstawień), mniemał, iż skoro tamci reflektanci odstąpili od zamiaru, Zarząd Zrzeszenia przyjmie propozycyę p. Szeffera i dlatego ogłosił trzecie przedstawienie. Kierownik zatem teatru Polskiego zgrzeszył jedynie zbytkiem pośpiechu, ale nie ujawnił złej woli, — co zważywszy Zarząd Zrzeszenia uważa incydent ten za załatwiony.

Ofiary.

P. I. K., kelner, dla biednych, do uznania redakcyi rb. 2.

P-stwo Izydorowie Haltrecht, z okazyi rocznicy ślubu Markusostwa Rzepkowicz, na Żyd. kuchnię ludową (ul. Cegielniana 51) rb. 1.

Obwieszczenie.

W załączeniu ro rozporządzenia Generał-Gubernatorstwa z dnia 15 października 1915 r. zarządzam co następuje:

Zakup skór przekazany został następującym handlującym:

M. Eilenberg, Pabianice
dla Pabianic i Rudy Pabianickiej
Hersz Noskowicz, Łask
dla Łasku i okolic,
P. Stahl, Stryków
dla Głowna i okolic,
Ber. Przysucher, Stryków
dla Strykowa
Mojżesz Stern, Tuszyn
dla Tuszyna, Rzgowa, Chojen i okolic
Henoch Leib, Aleksandrów
dla Aleksandrowa
W. Lewkowicz i Ska, Lodz
dla Bałut
Sz. Nowak, Brzeziny
dla Brzezin, Tomaszowa, Bendkowa z należącemi do nich miejscowościami
Szlojme Berg, Lutomiersk
dla Lutomierska
Natan Liebermann, Konstantynów
dla Konstantynowa i okolic
H. Ehrsohn, Zgierz
dla Zgierza.

Wszyscy rzeźnicy, oraz wszyscy posiadacze skór obowiązani są oddawać swe zapasy wyłącznie wyżej wymienionym handlującym po cenach następujących:

a) Skóry wołowe, włączając młode skóry solone
surowe . . . . M. 34 f. za polski funt
bez soli wprzód waż. M. 37 f. „ „ „

Za skóry mocniej pokrajane lub dziurawe odciąga się 10 proc.; za skóry brakowane 30 proc. od początkowej wartości skóry. Za nawóz, oraz przy nadmiernej wilgoci odciąga się odpowiedni procent.

b) suche skóry . M. 82 f. za polski funt

Skóry cielęce (do 10 f. surowej wagi bez nożnych kości, oraz bez kopyt)

a) solone
surowej wagi . . M. 40 f. za polski funt
niesolone, wprzód ważone Mk. 43 za pol. f

b) suche I-a 100 f., II-a 90 f. brakowane 70 fen. za pólski funt.

c) nierodzone I-a M. — 50 f. za sztukę
II-a i
brakowane podług wartości.

Skóry owcze (bez nóżek)

a) solone		
o długiej wełnie	M. 3	za sztukę
o krótkiej wełnie	M. 1,75	„ „
gołe i brakowane	— 80	„ „
b) suche		
o długiej wełnie	M. 3	„ „
o krótkiej wełnie	— 1,75	„ „
gołe i brakowane	— 80	„ „

Skóry jagnięce (suche)

wadliwe i gołe. . .	M. 1,—	za sztukę

Kozie skóry (suche)

Matek I gatunku . .	M. 2,40	za sztukę
„ wadliwe . .	— 1,40	„ „
młode koźlęta I gat.	— 1,90	„ „
„ „ wadliwe	— 1,00	„ „

Końskie skóry

Stosownie do wielkości i gatunku M. 12.50 do 15 za sztukę.

Połówki lub liche skóry odpowiednio taniej.

Przekraczający przeciwko wydanym przepisom, namawiający lub poduszczający ku temu, nie meldujący zawczasu handlującym, lub zawiadamiający ich w sposób niedostateczny, karani będą więzieniem do 5 lat lub grzywną do 10,000 Mk. oddzielnie lub w połączeniu z sobą.

Oprócz tego, towar będzie bez wszelkiego wynagrodzenia odbierany.

Obwieszczenie niniejsze obowiązuje od dnia publikacyi.

Łódź, d. 13 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

Obwieszczenie.

Właściciele kwitów tymczasowych, wystawionych przez Cesarsko - Niemieckie Prezydyum Policyi (Wydział dla wykupów bonów), którzy się jeszcze nie stawili, mają się zgłosić dla uregulowania swych żądań w poniedziałek, 24 i 31 b. m. przy kasie wydziału VII, Promenada 14, od godziny 9 do 12 przed południem.

Łódź, 20 stycznia 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policyi.
von Oppen.

Obwieszczenie.

Procenty, przypadające piekarzom od złożonych w Komitecie Rozdziału Chleba i Mąki kaucyi, wypłacane będą **od dnia 15-go b. m. do końca miesiąca** w Głównej Kasie Miejskiej (ul. Spacerowa Nr. 14).

Otrzymane w swoim czasie z Komitetu Rozdziału Chleba i Mąki pokwitowania należy przy odbiorze procentów przedstawić Głównej Kasie Miejskiej.

Łódź, dnia 8-go stycznia 1916 r.

Magistrat.
Schoppen.

Obwieszczenie.

Czas polowania na kuropatwy przedłużony zostaje aż do 31 stycznia r. b. włącznie.

Łódź, dnia 5 stycznia 1916.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

WARSZAWA.

W sprawie żywności z Ameryki.

Prezydent miasta Warszawy, ks. Z. Lubomirski i prezes R. G. O., hr. A. Ronikier, zwrócili się za zgodą niemieckich władz okupacyjnych, za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Berlinie, listem z dnia 25 listopada do hr. Wielopolskiego i bar. Kronenberga w Petersburgu z prośbą, by się wstawili u rządu rosyjskiego o poparcie projektu sprowadzania z Ameryki żywności dla mieszkańców Królestwa. Chodzi mianowicie o to, by żywność tę można sprowadzić z Ameryki przez Gdańsk do Królestwa i by temu Anglia nie przeszkadzała. Rosya ma zwrócić się do Anglii w tej sprawie i uprosić ją o zezwolenie na wolny przewóz żywności.

Otóż w kwestyi tej wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" z dnia 5 stycznia donosi w telegramie własnym z Petersburga, że hr. Wielopolski i bar. Kronenberg byli u ministra spraw zewnętrznych Sazonowa i na podstawie listu hr. Lubomirskiego i hr. Ronikiera przedstawili mu sytuacyę w Królestwie i potrzebne do jej zapobieżenia kroki. „Minister — pisze „Gazeta Polska" — przyobiecał swe poparcie w tej sprawie".

Kronika warszawska.

Zaopatrywanie Warszawy w opał.

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia prezydyum policyi warszawskiej o nowych cenach maksymalnych na węgiel, donoszą, że w pierwszej połowie stycznia na potrzeby ludności dostarczano do Warszawy codziennie przeciętnie po 1,800 ton węgla koksu i brykietów (przeszło sto tys. pudów); w porównaniu z dostawą przeciętną w ciągu grudnia, cyfry te są około 70 proc. wyższe. W rachubę nie wchodzi dostawa do wielkich zakładów miejskich, wodociągów, stacyi elektrycznej, tramwajów i t. d., te bowiem zaopatrywane są oddzielnie z takiem obliczeniem, aby miały zapasy na kilka tygodni.

Opieka nad zwierzętami.

Skutkiem odezwy, z jaką Towarzystwo opieki nad zwierzętami zwróciło się do zarządu miejskiego, komenda straży obywatelskiej wydała milicyantom rozkaz zwracania bacznej uwagi aby konie nie były przeciążane i dręczone przez woźniców. W razie zauważenia, że konie są przeciążone, milicyant ma zarządzić zdjęcie z wozu połowy ładunku, i dopilnować towaru złożonego dopóki woźnica nie wróci z próżnym wozem. Prócz tego, woźnica ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za dręczenie zwierząt.

Bony zamiast rubli.

Projekt wydania przez miasto bonów specyalnych dla wymiany za podniszczone bilety kredytowe rosyjskie, nie dojdzie do skutku. Władze wyjaśniły, że do załatwienia tego rodzaju wymiany powołany zostanie do życia w Niemczech bank specyalny, który otworzy swą filię w Warszawie.

Nowe „Ognisko" dla inteligencyi.

Klub Wioślarek (Niecała Nr. 3) powołał do życia nowe ognisko dla inteligencyi. Poświęcił je ks. prałat Siemiec i serdecznemi słowy życzył rozwoju tej nowej placówce ekonomiczno - społecznej. Prezeska klubu, dr. J. Budzińska - Tylicka, zaznaczyła, że ognisko to jest dalszym ciągiem zeszłorocznej pracy Klubu, gdy na Powiślu podczas zimowych miesięcy w „Ognisku im. Wioślarek" przewinęło się 18.000 najbiedniejszej dziatwy, otrzymującej ciepłe i jasne schronienie, herbatę i opiekę.

Obecnie Ognisko w śródmieściu ma służyć poszkodowanej dotkliwie inteligencyi, dając za minimalną cenę, herbatę, barszcz, pieczone ziemniaki i chleb w lokalu jasnym, ciepłym i czystym; w dolnych pokojach młodzież płci żańskiej będzie mogła odrabiać szkolne lekcye pod kierunkiem i z pomocą dyżurujących wioślarek. Dziewczęta więc, którym brak ciepłego lokalu, i dostatecznego oświetlenia nauki, znajdą je zawsze między godziną 4-tą a 8-mą w Ognisku na Niecałej 3.

Dochody miast prowincyonalnych.

Niektóre miasta powiatowe projektują podwyższenie opłat i podatków, celem uzyskania wpływów, niezbędnych na ulepszenie zaniedbanej gospodarki miejskiej. Zarząd miasta Warszawy otrzymał już kilka zgłoszeń o wskazanie, jakie opłaty ustanowiono w Warszawie na rzecz miasta. Mława zamierza ustanowić opłatę od aktów sporządzanych przez notaryuszów.

Sekwestr elektrowni.

Elektrownia dostarczająca Warszawie energii elektrycznej przy ul. Karowej, jak wiadomo, należy do Tow. akcyjnego z siedzibą w Paryżu p. n. „Compagnie d'Elekctricite pour Varsovie". Towarzystwo to jako francuskie zostało przez władze okupacyjne zasekwestrowane. Dyrektorem Towarzystwa elektrycznego mianowany został przez władze niemieckie kapitan Rummel, który do czasu wybuchu wojny i wstąpienia w szeregi armii czynnej był jednym z dyrektorów elektrowni miejskiej w Petersburgu. Dyrektor Rummel objął już swoje stanowisko.

Zakaz dowozu tłuszczów.

Władze okupacyjne wyjaśniły, że wywóz z Niemiec tłuszczów i olejów do fabrykacyi mydła jest zakazany. Właściciele fabryk muszą zatem na miejscu starać się o potrzebny im materyał surowy.

Jeszcze jeden monopol.

Projekt monopolu na koninę złożyli rzeźnicy warszawscy pp. R. Eberlein i Abdur Aksanow w Zarządzie Miasta. Ma to zapobiedz zbytniemu ubojowi koni przez wprowadzenie pewnego „maximum" uboju i ograniczenia przez te ilości jatek z mięsem końskiem. Projektodawcy powołują się też na potrzebę ściślejszej kontroli jak uboju, tak też i sprzedawanych wyrobów z tego mięsa.

W myśl projektu: ubój dzienny ograniczyłby się w zimie do 50, a w lecie do 30 koni zdrowych, zbadanych przez weterynarzy, lecz niezdatnych do roboty. Sprzedaż koniny mogłaby się wówczas odbywać tylko w 6 jatkach (5 w Warszawie a 1 na Pradze). Po oddaniu wyłączności sprzedaży koniny w ręce projektodawców ceny jej byłyby wyższe od obecnych, a mianowicie: 32 — 35 kop. za gatunek lepszy i 25 — 30 za gatunek gorszy.

Jak widzimy, projekt powyższy, tak samo jak i projekt monopolu na mięso, ma na celu zmniejszenie spożycia i podwyższenie ceny.

Rozbicie kasy ogniotrwałej.

Do magazynu wyrobów galanteryjno-żelaznych J. Hilknera (Nowo-Miodowa 2) dostali się trzej złodzieje przez dziurę wybitą z piwnicy, rozbili kasę ogniotrwałą i zrabowali około 2,000 rb. gotówki. Wszystkich trzech wyłapano i osadzono w areszcie. Śledztwo wykryło, że złodziejom pomagał stróż miejscowy.

Samobójstwo. Uczeń 7 klasy jednej ze szkół prywatnych, 20-letni St. Starzyński odebrał sobie życie. Samobójca w pozostawionym do rodziny liście oświadcza, że przyczyną tragicznego kroku była nieszczęśliwa miłość. Młodzieniec zakochał się w sąsiadce swej i gdy wybranej wyznał swą miłość, ta poleciła mu wziąć się do książki i miłość tę wybić sobie z głowy. Zwłoki młodzieńca z mieszkania przewieziono do gabinetu medycyny sądowej, skąd też po dokonanej sekcyi zwłok odbędzie się pogrzeb.

Teatr i muzyka.

W teatrze Wielkim dziś „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla. W obu tych operach wystąpi w głównych rolach p. Margot-Kaftalówna. Jutro „Tosca" Pucciniego.

W Rozmaitościach dziś „Upiory" Ibsena, jutro „Ostatni z Jagiellonów" Lucyana Rydla.

W teatrze Polskim dziś baśń Meterlincka „Niebieski ptak". Wspaniały ten utwór wykonany będzie jutro na przedstawieniu popołudniowem. Jutro wieczorem „Ładna historya" Cavailleta i de Flersa.

W teatrze Małym dziś i jutro wieczorem „Urzędowa żona" Oldena. Dziś i jutro po południu „Kościuszko pod Racławicami".

W teatrze Letnim dziś pierwsze przedstawienie oryginalnej krotochwili M. Tatarkiewicza „Papa papy". Jutro powtórzenie.

W Nowościach dziś „Piękna Helena" Offenbacha z panną Bellari w roli tytułowej. Jutro „Baron Kimmel".

Teatr Artystyczny (Nowy-Świat 43) daje w dalszym ciągu „Zazdrość" Arcybaszewa.

W teatrze Współczesnym (Mokotowska 73) dziś i jutro „W okopach" Mieczysława Swobody.

W teatrze Nowoczesnym farsa Courtelina „Wyrozumiały komisarz" i scena nastrojowa L. Choromańskiego „Po egzekucyi". Przedstawienie uzupełniają popisy Maryusza Krzewińskiego, Stelli d'Arte, Jana Smotryckiego, oraz baletu.

W Filharmonii. Zapowiedziany na wczoraj koncert symfoniczny odłożony został do poniedziałku, 24-go b. m.

Z piśmiennictwa.

Nakładem spółki wydawniczej „Odrodzenie" ukazał się życiorys Szymona Konarskiego, pióra p. H. Ceysingerówny. Bohaterska postać tego budziciela życia narodowego na Litwie i Polesiu za czasów najgorszych represyj mikołajowskich i jego śmierć męczeńska, została z mocą nakreślona przez autorkę. Książeczka zawiera wogóle wiele materyału pouczającego i życzyćby jej należało szerokiego rozpowszechnienia.

Wznowienie „Upiorów" Ibsena w Teatrze Rozmaitości.

W studyach i rozprawach o Ibsenie błąka się często frazes, że „Upiory" są podobne do greckiej tragedyi. Jestto jeden z licznych komunałów, które bezkrytycznie powtarzają komentatorowie, jedni za drugimi. Prawda, że „Upiory" mają zwartą prostą budowę, że akcya dramatu rozgrywa się w jedności czasu i miejsca — ale to są podobieństwa zewnętrzne, formalne.

W dramacie Ibsena wyraziła się głęboko, czysto nowożytna dysharmonia rzeczywistości, z temi sztucznemi pojęciami, jakie wytwarza etyka, która przenosi cel życia ludzkiego po za doczesność. Z tą zaś etyką wiążą się także konwenanse i rygor obyczajowy, oparty tak często na obłudzie, na zapoznaniu przyrodzonych potrzeb serca i duszy ludzkiej.

Bohaterka dramatu, wdowa Helena Alving nie walczy z przeznaczeniem, jak postacie tragedyi greckiej, ale z prawami natury, stojącemi w poprzek jej pragnieniom i ułudom. Ongi bez miłości wyszła za eleganckiego oficera, który złamał i zatruł jej życie rozpusta i lekkomyślnością. Kochała przed laty pastora Mandersa, wzajem przez niego kochana, ale oboje nie umieli zdobyć od życia należnej im cząstki szczęścia, gdyż byli niewolnikami fałszów i konwenansów światowych.

Dla pani Alving klątwą jest jej przeszłość, i pamięć zdeprawowanego męża. Chce zatrzeć wspomnienie tego wstrętnego związku. Za pieniądze nieboszczyka funduje zakład dobroczynny jego imienia. Ale ogień obraca w perzynę tę sztuczną budowlę, opartą na fałszu. W jej najukochańszym jedynaku, Oswaldzie, budzą się „upiory" — dawne ojcowskie instynkta, pokutuje dziedzictwo rozpusty. Z zatrutej krwi ojca Oswald przejął zarody choroby, która go trawi, niszczy i doprowadza do obłędu. To nie ślepy grecki fatalizm, ale z całym nowożytnym artyzmem świadomie uwydatniona zasada determinizmu praw przyrodzonych. Napróżno się z nią łamie, szamoce wewnętrzne cierpienie syna i głęboki, jak toń morska ból macierzyński. To jest odwet zdeptanych „praw żywota", o które się upominał i u nas Wyspiański, walcząc z innymi upiorami i niemocą swego pokolenia w dobie przełomu.

Wobec niezłomnej siły przyrodzonej, jakże jałowymi zdają się, z pretensyą do prawd bezwzględnych wygłaszane zdawkowe frazesy i jałowe morały pastora Mandersa. Ironizuje w nich Ibsen w sposób piekący rygor obyczajowy protestancki, który nadaje obyczajom w Norwegii odcień surowości, połączonej z obłudą. Rewolucyjność etyczna Ibsena sięga jednak głębiej i podważa wogóle sztuczność formuł i praw, niezgodnych z tajemnym rytmem natury ludzkiej. Autor „Widm" nie jest doktrynerem, ani pisarzem tendencyjnym. Na dnie jego światopoglądu leży poczucie dostojności etycznej i swobody indywidualnej, której ciągle kłam zadają krzywizny stosunków ustalonych i kłamstw obiegowych.

Ztąd płynie także jego posępny pesymizm i niewiara w wartość ludzkiego życia, wyrosła na tle bankructwa idealizmu społeczno-politycznego przy końcu zeszłego stulecia.

Dzisiaj ten pesymizm przegorzki i przekwaśny, już się w niektórych dramatach Ibsena zestarzał... „Widma" mają w fenomenologii literackiej znaczenie jako płód wczorajszej doby — ale poeta zawarł w nich taką głębię zagadnień wiekuistych i psychologię cierpień odwiecznych, jak wszystkie nędze i bóle człowiecze.

W łupinie naturalistycznej zawiera ten głęboki dramat treść ideową, obok przedziwnie subtelnej indywidualizacyi figur i mistrzowskiej tkanki uświadomień psychicznych.

Dla wykonawców Ibsen daje tu wdzięczny materyał — ale przedstawia niemałe trudności w zestroju ogólnym. W roli pani Alving zmodyfikowała szczęśliwie p. Barszczewska dawniejszą koturnowość, nadając jej akcenty skupione w prawdzie tragicznego bólu. W tej energicznej kobiecie artystka szczęśliwie uwydatniła nietylko siłę woli, ale szlachetność, wyższą inteligencyę i prawdę stopniowanego aż do rozpaczy macierzyńskiego bólu. Pan Adwentowicz, w roli Oswalda, tak jak dawniej zabłysnął oryginalnym talentem, oraz intuicyą psychologiczną. Artysta doskonale odczuwa i rozumie skomplikowane natury współczesne i tę schyłkową niemoc duszy, która szamoce się z klątwą degeneracyi. Wolelibyśmy, aby p. A. zmodyfikował nieco patologiczne szczegóły roli—ale przyznać należy, że bardzo szczerze oddał także jej stronę wewnętrzną niepokój neurastenika, cierpienie i melancholię, uszlachetnioną serdecznymi akcentami miłości synowskiej. Jego Oswald był bardzo prawdziwy, w procesie wewnętrznego rozkładu duszy, wśród którego gasły i zamierały gorączkowe pragnienia życia i rozkoszy. Pozyskanie p. Adwentowicza na stałe dla teatru Rozmaitości byłoby bardzo pożądane, gdyż w odczuciu i subtelnej technice wnosi ze sobą pierwiastek oryginalny i metodę modernistyczną. Naturalną i zrozumiałą postacią stał się także pastor Manders w bardzo dobrej grze p. Junoszy Stępowskiego, który prawdziwie i dyskretnie uwydatnił doktrynerstwo i nałóg rządzenia duszami bez dostatecznej do tego kwalifikacyi. Artysta trafnie uchwycił kontrast pastorskiej powagi, z lękliwością charakteru i bezradną nieznajomością życia. Pani Ordon-Sosnowska odtworzyła łudząco żywotność i przyciemną naturę Reginy Engstrand, przyrodnią siostrę Oswalda, jej pragnienie pełnego życia, skojarzone z pospolitą rachubą. P. Bednarczyk bardzo plastycznie oddał postać kulawego stolarza Engstranda, jego obłudę, chytrość i brudny materyalizm.

Znać było w grze i zespole artystów większą niż dawniej jednolitość i zrozumienie dyskretnej metody artyzmu poety. Słuchając poprawnego dyalogu, przypomniałem sobie jednak tę smutną prawdę, że nie mamy dotąd przekładów Ibsena, godnych oryginału, z jego naturalnością i przedziwnem skupieniem w wyrazie uczuć i myśli.

Kar.

Z innych pism.

Nauka a dyplom.

Chwila obecna należy do tych rzadkich w życiu naszem porozbiorowem momentów, kiedy szkoła nietylko stała się polską, lecz uległa najmniejszemu stosunkowo naciskowi zewnętrznemu pod jakimkolwiek bądź względem. Na okoliczność tę zwraca uwagę w „Kuryerze Warszawskim“ znany pisarz-wychowawca, p. W. M. Kozłowski, i zaznacza, że w takich warunkach można byłoby sądzić, iż nietylko w organizacyi szkolnej, lecz i w usposobieniu społeczeństwa objawi się w takim momencie dążenie do otrząśnięcia się z zabytków biurokratyzmu, ciążącego przez tyle lat na szkolnictwie naszem, a tak ciężko okupowanego zdrowiem moralnem pokoleń, które przebyły owe epoki przymusu. Można było spodziewać się, że świeży powiew odrodzenia w zakresie pedagogiki przebiegnie całe społeczeństwo i każe mu postawić odmienne, niż dotąd wymagania i cele szkolnictwu.

Dlaczego tak nie jest? Do pewnego stopnia wpływa na to brak zaufania do trwałości osiągniętego stanu rzeczy. Społeczeństwo zachowuje się powściągliwie wobec odsłaniających się możności, nie wiedząc, jak daleko będą sięgały i jak długo trwać będą. Jeśli wszakże wzgląd wymieniony tłumaczy częściowo brak chęci iść naprzód, nie może wytłumaczyć chęci cofania się. A takie właśnie symptomaty dają się dostrzedz w chwili obecnej.

„Jednym z charakterystycznych objawów wśród młodzieży dzisiejszej — pisze p. Kozłowski — jest dążenie do zaopatrzenia siebie w rozmaite świadectwa egzaminowe. Drogą naśladownictwa (tak zw. „owczego pędu“) szerzy się ta papierowa choroba wśród tych, którzy dotąd spokojnie oddawali się studyom właściwym, nie myśląc o jakiemkolwiek ich zadokumentowaniu, lecz raczej o samej istocie rzeczy i nie o stopniu egzaminowym, lecz o należytej wiedzy. Młodzież, oddana poważniejszym studyom, porzuca teraz lub zaniedbywa je, aby czas swój drogi i wysiłki poświęcać obkuwaniu się w rzeczach, które w jej własnem przekonaniu nie mają żadnego znaczenia dla wykształcenia ogólnego lub fachowego, jedynie tylko w celu otrzymania papierowych poświadczeń o nikomu niepotrzebnych egzaminach“.

Autor uwag powyższych nie jest bynajmniej przeciwnikiem zasadniczym egzaminów. Pojmuje on całą doniosłość ich dla obu stron: dla uczącego się, jako pobudki do powtórzenia i usystematyzowania nabytych w zakresie przedmiotu wiadomości: dla nauczyciela, jako środka przekonania się o skuteczności swej pracy; dla szkoły wreszcie, wziętej jako całość, jako sposobu odróżnienia tych, którzy pracują i osiągnęli pewne wyniki, od takich, którzy, czy to przez próżniactwo, czy dla braku zdolności do nich nie doszli. Tylko ten, kto nigdy nie egzaminował i nie poddawał się egzaminowi tego typu, może twierdzić o bezużyteczności lub nawet szkodliwości egzaminów. Ale egzaminy, pod jakąkolwiek bądź nazwą, jako repetycye, czy colloquia, dobre są dopóty, dopóki służą celom i potrzebom szkoły. Jak tylko z próbą wiedzy łączy się myśl o świadectwie, dającem pewne „prawa“, wchodzi w grę czynnik pozaszkolny, czynnik biurokratyczny i to najgorszego gatunku.

„Uczenie się dla świadectwa, dla matury, dla dyplomu jest jednym z najszkodliwszych zabytków biurokratyzmu szkolnego. Wszystkie zarzuty, wymierzane zwykle przeciw egzaminom, dotyczą tylko tej biurokratycznej ich strony. Zdenerwowanie ucznia, bezmyślne i gorączkowe kucie w ciągu krótkiego terminu przygotowania się do egzaminów, dreszcze niepewności, z któremi się do niego przystępuje, nieodpowiedniość stopnia egzaminowego rzeczywistej wiedzy ucznia — wszystko to są wyniki tej okoliczności, że w egzaminie widzi się loteryę, w której idzie o wygranie życiowo doniosłego losu: przynajmniej straty lub zyskania roku — jeśli to egzamin przejściowy, większego lub mniejszego udziału w pasztecie społecznym — jeśli to egzamin na patent lub dyplom. Usuńcie te pobudki, a egzamin stanie się tem, czem być powinien: próba tego, co osiągnięto w zakresie nauki, z pobudkami, nie wykraczającemi poza dobroczynną emulacyę, bez wszelkich motywów denerwujących i deprawujących“.

Słusznie zaznacza p. Kozłowski, że u nas patent uważa się za tytuł do synekury; za uwolnienie od konieczności torowania sobie drogi własnemi siłami i zasługami: staje się prawem żądania dla siebie stanowiska, nie pytając, czy potrzebne ono dla ogółu. A jednak społeczeństwo potrzebuje zdolnych pracowników na odpowiednich stanowiskach, a przydatność ich wypróbowuje się w czynie; nie świadczy o niej żaden patent.

„Umysłowość ludzka rozmaitemi drogami dochodzi do swych celów i kresów dostępnej dla niej doskonałości. A drogi, które w tym celu obierają programy szkolne, dalekie są od tego, aby mogły być uważane za niezachwianie pewne i doskonałe. Przeciwnie, przeżytki i zabytki minionych wieków przeważają w nich nad potrzebami czasu. Ustawiczne usiłowania reform, podejmowane w rozmaitych państwach Europy, świadczą wymownie, jak powszechne jest przeświadczenie o konieczności głęboko sięgających zmian. Historya daje nam szereg przykładów genialnych myślicieli lub utalentowanych pisarzy, ocenianych w szkole jako niezdolnych. Mamy niezbyt dawny przykład usunięcia dla braku zdolności z jednej z artystycznych szkół warszawskich głośnego dziś na cały świat artysty. Piękna jest zasada wszechstronności w wykształceniu; ale czy słuszne jest odmawiać stanowiska lub nawet przystępu do wyższego wykształcenia talentowi literackiemu, dlatego, że nie mógł uzyskać stopnia z matematyki, lub zdolnemu matematykowi dlatego, że nie potrafił wtajemniczyć się w arkana składni łacińskiej?“

Wywody swoje w tej tak ważnej dla społeczeństwa kwestyi p. Kozłowski kończy stwierdzeniem, że egzaminy na patenty, żądanie patentów dla wstępu na studya wyższe, przeładowywanie głów młodzieńczych zasobami martwych nauk i nieżyjących języków, przedłużanie nadmierne pobytu w średniej szkole — były to i są do dziś dnia środki kagańcowe, mające na celu zmniejszenie liczby ludzi oświeconych w kraju, odciągnięcie od zagadnień życia, obcięcie skrzydeł myśli. Społeczeństwo powinno pomyśleć o tem i wydać swój sąd.

Z życia wygnańców.

W gubernii moskiewskiej.

Z gazet moskiewskich dowiadujemy się, że pod opieką C. K. O. w gubernii moskiewskiej znajduje się naogół 2,235 wygnańców polskich, w tej liczbie we własnych schroniskach 1,400 osób. Pod kierownictwem inż. Jacka Babczyńskiego znajduje się punkt ewakuacyjny i oddział lotny w Moskwie, który opiekuje się wygnańcami przyjezdnymi i przewozi ich do ferm C. K. O. w Bogorodzku, Ignatowie, Moldyi, Sierpuchowie i Bobrowie. We wszystkich fermach urządzone są ochronki. Pozatem znajdują się w stanie organizacyi ochronki w Dmitrowie i Sergiewskiej Posadzie, gdzie znajdują się większe skupienia ludności. Szkoły C. K. O. czynne są w Sierpuchowie i Bogorodzku.

Aby zaspokoić potrzeby religijne ludności polskiej katolickiej, C. K. O. postarał się o urządzenie nabożeństw w fermach. Pod kierownictwem Wiesława Kopczyńskiego jako głównego gospodarza fermy jest największe skupienie wychodźców w Bogorodzku, w którym mieści się przeszło 1,000 osób. Dla wszystkich urządzono mieszkania. Część ludności zatrudniona jest w własnych warsztatach.

Aby umożliwić matkom poszukiwanie pracy i przygarnąć sieroty, urządzono w Bogorodzku internat na 25 dzieci. Oprócz tego znajduje się tamże własne ambulatoryum i szpitalik na 6 łóżek. Kuchnia C. K. O. w Bogorodzku wydaje obiady po 10 kop. W odzież ciepłą zaopatrzono 1,061 osób. (WAT).

Z gubernii kazańskiej.

Z obszerniejszej korespondencyi z Kazania, zamieszczonej w „Gazecie Polskiej“ z Moskwy zasługują na powtórzenie następujące ustępy, dotyczące życia Polaków w samem Kazaniu, jako też w całej gubernii kazańskiej.

Gdy komitet polski w Kazaniu — pisze korespondent — roztacza opiekę nad rzeszami wygnańców, zamieszkałych w mieście, wygnańcami na prowincyi opiekuje się kazański oddział Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Kierownikiem oddziału jest p. Starosiek i jego pieczy podlega kilka tysięcy ludności polskiej, rozrzuconej po całej gubernii. Jak wszędzie indziej w Rosyi, tak i tu wytycznym zadaniem oddziału C. K. O. było skupić, o ile możności ludność, wysłaną na prowincyę, we większe gromady, umieścić je możliwie blizko siebie, w sąsiadujących wsiach, dać im opiekę moralną i dbać o jakie takie zadośćuczynienie ich najpierwszym potrzebom materyalnym.

Najwięcej ludzi, bo około półtora tysiąca, umieszczono w powiecie czysto polskim, gdzie w jednej tylko gminie liedielnikowskiej jest około 300 ludzi.

W innych powiatach znajduje się razem skupionych po trzech gminach 550 osób.

Ludność gub. kazańskiej składa się z Rosyan, Tatarów i Czuwaszów. Oddział C. K. O. starał się rozlokować wygnańców według możności we wsiach rosyjskich, jako najbardziej kulturalnych; potem dopiero w tatarskich, w ostatecznym zaś tylko razie w czuwaszskich.

Dla zadośćuczynienia potrzebom religijnym ludności przesiedlonej, utworzono w gubernii dwa okręgi, które objeżdżają dwaj księża: ks. Żukowski i ks. Wądołowski. Objazdy te księży po koloniach polskich wywarły wielkie wrażenie. Ludzie poczuli się mniej opuszczeni. Na kazaniach i mszach, odprawianych w prowizorycznych kaplicach, naród nasz biedny, wygnany o setki wiorst od swoich ołtarzy, płacze rzewnemi łzami.

Ludzie narzekają na brak książek do nabożeństwa i elementarzy. Oddział stara się zadośćuczynić tym, jako i innym potrzebom. W najbliższej przyszłości, wobec spodziewanego wydawnictwa w Moskwie pisma i tygodnika ludowego, może w części uda się zaspokoić ich głód czytania polskiego.

Ludność tęskni też za szkołą ludową polską. W niektórych wsiach przygotowali już sobie lokale na szkółki, niestety, niema nauczycieli Polaków, którzyby mogli, lub zechcieli mieszkać w głuchej wsi kazańskiej.

Najczęściej gmina lub wieś miejscowa oddaje na użytek ludności polskiej domy puste. W takich domach mieszka po kilka rodzin. Dalej oddają po pół domu, bardzo zaś rzadko zdarzają się wypadki, żeby wygnańcy mieszkali w jednej izbie z jej stałymi mieszkańcami.

Nasi wygnańcy dostają od ziemstwa po 9 kop. dziennie, prócz mieszkania i opału, były jednakże wypadki, w których wypłacono im do 6 rb. miesięcznie. Przeciętnie otrzymują 3 — 4 rubli miesięcznie. C. K. O. zaś ubiera wygnańców.

W Charkowie.

Przed kilku dniami odbył się w Charkowie zjazd organizacyi pomocy wygnańcom na południu cesarstwa rosyjskiego. Sprawa pomocy przedstawia się naogół w sprawozdaniach delegatów dość smutnie. Niema porozumienia pomiędzy organizacyami miejscowemi i centralnemi. Inicyatywa władz centralnych nie znajduje zastosowania na prowincyi, projekty sił miejscowych nie znajdują uznania w komitetach centralnych. Nastrój minorowy wzmógł się, gdy otrzymano depeszę hr. Lwowa, zawiadamiającą, że posiada fundusz miliona rubli ze Związku miast na cel pomocy materyalnej dla wygnańców, lecz wobec setek tysięcy ludzi bez dachu i chleba milion jest sumą zbyt drobną. Ciężar pomocy spada na komitety miejskie, rozporządzające szczupłemi środkami.

Dążąc do ujednostajnienia działalności, zjazd charkowski uznał za organ centralny „oddział zjednoczony“ przy komitetach głównych związków ziemstw i miast. Ma to być zarazem centralny wydział finansowy, uzyskujący i rozdzielający środki pieniężne. (WAT).

W gubernii Ekaterynosławskiej.

W gubernii ekaterynosławskiej wygnańcy polscy prawie wszyscy znaleźli zarobki i wskutek tego niesłychać tam skarg na ich niechęć do pracy, lub na wyzysk zapomóg rządowych albo dobroczynności prywatnej. Dokonano regestracyi wygnańców i podzielono na okręgi. Opiekunowie okręgowi podzielili wygnańców na dwie grupy: zdolnych do pracy i nie mogących pracować. Pierwszym wyszukuje się pracę, drugim wydaje się zapomogi po 3 — 4 rubli miesięcznie. Zapomogę taką otrzymać może każda poszczególna osoba tylko na zasadzie zaświadczenia opiekuna. Wobec braku rąk do pracy wygnańcy są bardzo chętnie widziani. Jeden z obywateli miejscowych, p. Brodzki, zaproponował, aby miejscowi obywatele urządzili dla wygnańców, przy pewnej pomocy pieniężnej, osady opatrzone w inwentarz żywy i martwy, któreby wygnańcy wydzierżawiali na określony termin i za określoną płacę. Tym sposobem okazanoby pomoc właścicielom ziemskim, znajdującym się w trudnem położeniu, gdyż ludność miejscowa nie chce dzierżawić od nich ziemi. (WAT).

Wieści z Rosyi.

Prądy antypolskie.

Na zjeździe prawicowców rosyjskich w Niżnim-Nowogrodzie wygłosił Orłow referat, w którym oświadczył, że Polacy od roku 1863 odgrywali „zdradziecką rolę“ wobec Rosyi. „Rosya doczeka się wkrótce drugiej Bułgaryi, jeżeli nie czegoś gorszego“...

Dziennik reakcyjny „Kijew“ zamieszcza w numerze z dnia 22-go grudnia artykuł niejakiego A. S., w którym wyrażony jest żal, że Polacy w Królestwie wcale nie tęsknią za powrotem Rosyan i żyją życiem własnem, patrząc śmiało w przyszłość.

Widocznie „Kijew“ uważa Królestwo za stracone dla Rosyi, gdyż wyraźnie powiada:

„Kwestya polska stanie się niewątpliwie kwestyą polityki międzynarodowej na kongresie pokojowym. Dlatego powinniśmy zaniechać zajmowania się kwestyą Polski etnograficznej, jako naszą kwestyą wewnętrzną. Należy tylko przygotować się do postawienia jej i korzystnego rozstrzygnięcia dla nas na kongresie pokojowym. Szczególną uwagę winno się przytem zwrócić na interesy tych licznych Rosyan, którzy władali w byłem Królestwie Polskiem majątkami donacyjnemi, kościelnemi i in.“

Co do Polaków „w kraju północno-zachodnim i południowo-zachodnim“ pisze „Kijew“:

„Mądrze postąpiło ministeryum spraw wewnętrznych, usunąwszy z porządku dziennego wniosek Koła Polskiego w sprawie równouprawnienia Polaków z Rosyanami. Zdaje się, że po wojnie zajdzie potrzeba nietylko zachowania dawnych ograniczeń, ale i wprowadzenia nowych“.

O metropolitę hr. Szeptyckiego.

Do „Kijewskoj Myśli“, organu nacyonalistów rosyjskich, piszą z Petersburga, że prezydyum Związku słowiańskiego w Petersburgu poczyniło starania u rządu, by ten działał w kierunku uwolnienia aresztowanego w Wiedniu i następnie skazanego sądownie korespondenta „Now. Wrem.“ Dmitra Janczewickiego. Proponują to uczynić na drodze wymiany ze lwowskim metropolitą grecko-katolickim, arcybiskupem Andrzejem hr. Szeptyckim, który od 16 miesięcy jest internowany w Kursku.

Zjazdy.

Niedawno donosiły pisma petersburskie o tem, że zjazdy: ziemski, miejski i przemysłowy projektowane pierwotnie pod koniec grudnia r. z., zostały odroczone. Obecnie donoszą, iż zjazdy te dojdą do skutku jeszcze w ciągu miesiąca stycznia, i to prawdopodobnie w Moskwie.

O zmianę systemu politycznego.

Ciekawa dyskusya na temat „Czy można spodziewać się w Rosyi zmiany oficyalnego systemu politycznego“ toczy się obecnie w pewnej części prasy rosyjskiej. „Utro Rosii“ podkreśla, że zmiana taka nastąpić wcześniej czy też później absolutnie musi, bo jest ona wprost koniecznością. „Ruskoje Słowo“ wita już pierwsze symptomaty zmiany tej, nazywając je „nader pożądanemi“, „Moskiewskija Wiedomosti“ z drugiej strony stwierdzają, iż stosunki ogólno-polityczne są w Rosyi te same co na początku wojny. W Rosyi zmiana nie da się przeprowadzić w rok lub dwa lata. (WAT).

Rozmaitości.

Odwaga na wojnie.

Kto jest odważny? Dr. Aloizy Czepa odpowiada na to pytanie w czasopiśmie „Umschau“, na podstawie dokonanych podczas tej wojny doświadczeń, słowami: Kto ma dobre nerwy. Dr. Czepa w niezliczonych wypadkach podczas swojej działalności lekarskiej na polach bitew zauważył, że żołnierze i oficerowie, którzy na początku wojny z jak największą pogardą śmierci podejmowali niesłychanie odważną akcyę, w najszaleńszym ogniu dokonywali obserwacyi, przedsiębrali obliczenia, po dłuższem uczestnictwie w wojnie tylko jeszcze z całem natężeniem siły woli zachowywali wewnętrzny spokój. Stali się nerwowymi, ich nerwy reagują w wiele ostrzejszy sposób na ataki zewnętrzne.

Osobliwa zmiana zaznacza się u takich osób, które wskutek pęknięcia w ich pobliżu granatu albo w bardzo gwałtownym ogniu doznały tak. zw. wstrząsu nerwowego. Są one często przez dłuższy czas bez przytomności, potem są w stanie najstraszliwszej emocyi, niezdolne do mówienia, do zebrania swoich myśli, doznają napadów płaczu spazmowego. Kto doznał tak zw. „wstrząsu“, chociaż później wyzdrowieje, rzadko odzyska zimną krew. Drży wobec niebezpieczeństwa i stawia mu czoło tylko z całem napięciem woli w silnem poczuciu obowiązku, podczas gdy przedtem jakoby z uśmiechem spoglądał w niebezpieczeństwo.

Wysokie temperatury.

Wyniki najnowszych badań ustaliły, że temperatura słońca wynosi 6,000 stopni, oraz, że promieniowanie jego ma własności zbliżone do promieniowania platyny. Fizyk wrocławski, prof. dr. Lummer osiągnął temperaturę 8.000 stopni czyli o dwa tysiące stopni wyższą aniżeli liczy temperatura słoneczna. Według zdania Lummera niema podstawy do ustalenia jakiejkolwiek najwyższej granicy temperatury. 8,000 stopni Lummer osiągnął w lampie łukowej, zamkniętej w naczyniu mogącem wytrzymać ciśnienie 30 atmosfer. Już przy 23 atmosferach ciśnienia temperatura dochodzi do 8,000 stopni. Zwiększając ciśnienie, temperaturę doprowadzamy jeszcze wyżej. Dla orjentacyi należy nadmienić, że w łuku świetlnym lampy łukowej pod ciśnieniem 1-ej atmosfery panuje temperatura 4,200 stopni. Lampka wolframowa daje 2,450, węglowa 2,210, a palnik Bunzena 1,780 stopni. Przy zwiększonem ciśnieniu węgiel na obu biegunach lampy łukowej topnieje. W podobny sposób prof. Lummerowi udało się otrzymać temperaturę słoneczną. Założywszy, że słońce promieniuje na podobieństwo platyny, otrzymamy wyniki tak uderzająco prawidłowe, że na tej zasadzie nietylko będziemy mogli określać temperatury, lecz również ustalimy prawa, jakim podlega owo promieniowanie.

Narady polityków polskich w Wiedniu.

W Wiedniu bawią politycy polscy: prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, prof. Władysław Leopold Jaworski, wiceprezes Rady państwa dr. Ludomił German i przywódca socyalistów polskich poseł Ignacy Daszyński. Pobyt ich w stolicy naddunajskiej pozostaje w związku ze sprawą wstąpienia posłów socyalistycznych do Koła polskiego, tudzież uregulowanie stosunków N. K. N. do koła Polskiego.

Rozpoczęły się już konferencye w tej materyi z prezesem Koła, Eksc. Bilińskim. Akces socyalistów do Koła polskiego odbędzie się prawdopodobnie gładko i w łonie Koła nie natrafi na trudności.

Istnieją jednak jeszcze dotychczas pewne trudności w sprawie stosunków Koła polskiego do N. K. N., które jednak podług zapatrywań poważnych polityków, są do usunięcia, o ile będzie dobra wola po obu stronach. Dn. 22 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisyi parlamentarnej Koła, na którem sformułowany zostanie wniosek o przyjęciu socyalistów do Koła polskiego. Na koniec stycznia naznaczono plenarne posiedzenie Koła polskiego, poczem w lutym zwoła prezes Koła, Biliński, do Krakowa Polskie Koło Sejmowe (zebranie wszystkich polskich posłów do sejmu i parlamentu), które dokona ratyfikacyi ugody Koła z N. K. N.

Fundacya skarbkowska.

Z pism galicyjskich dowiadujemy się o ciężkiem przesileniu, które groziło znakomitej fundacyi hr. Skarbka we Lwowie. Jak pisze „Czas" opinia publiczna była silnie zaniepokojona głośnemi wieściami o gospodarce w tej instytucyi, ale podczas inwazyi rosyjskiej nie było możności w sprawie tej interweniować. Stało się to dopiero po przywróceniu władz krajowych.

Wydział krajowy — pisze korespondent „Czasu" — mając w radzie administracyjnej fundacyi dwóch reprezentantów, wydelegował ich do Lwowa, a mianowicie dr. Bernadzikowskiego i radcę dworu Kędziora, którzy wraz z członkami rady z ramienia miasta Lwowa pp. dr. Mikołajskim i Howarthem odbyli we wrześniu r. z. w obecności pełnomocnika kuratora, p. Kazimierza Teodorowicza, zatwierdzonego przez radę i wydział krajowy, trzydniowe posiedzenie, a po zbadaniu dokumentów i wysłuchaniu sprawozdań, powzięli szereg obowiązujących stosunków fundacyi skarbkowskiej.

Stan finansowy fundacyi był smutny, pomimo olbrzymiego majątku, a to z powodu klęski wojennej, zniszczenia majątków, niepłacenia rat dzierżawnych. Nadto stwierdzono, że osobisty dług kuratora, zaciągnięty w fundacyi, wynosi koron 166.245,44, zaległe zaś płace urzędników wynosiły 117.496,26 kor., a emerytów 43.436,67 kor., razem tedy 160.932,93 kor.

Przedewszystkiem uznano wszelkie zarządzenia kuratora w czasie inwazyi co do usunięcia stałych i tymczasowych funkcyonaryuszów za nieważne z jednoczesnym nieuznaniem zamianowanych obcych sił przez kuratora. Szkołę gospodarstwa w Grzędzie, którą kurator wielkim kosztem, nie fachowo, bez wiedzy rady i wbrew postanowieniom wydziału krajowego założył, zwinięto. Rozproszone w czterech miejscowościach sieroty w liczbie 285, przenieść postanowiono natychmiast do zakładu drohobyckiego, który nie bardzo w czasie bojów ucierpiał; bezprawnie usunięte siostry felicyanki, które od 27 lat opiekowały się oddziałem dziewcząt, powołano do objęcia na nowo swych czynności; zarządzono szacowanie wszystkich szkód w dobrach i zrealizowanie wynagrodzenia za świadczenia wojenne, zarządzono wydzierżawienie Grzędy, odstąpienie od licznych przez kuratora wszczętych procesów i t. d.

Po załatwieniu tych wszystkich i innych licznych spraw, rada stwierdziła, że kurator bezprawnie nie prowadził ksiąg fundacyjnych i nie przeprowadzał przez te księgi ani dochodów, ani rozchodów; że kurator bezprawnie asygnował wydatki nieprzewidziane ani budżetem, ani uchwałami rady, prowadził całą gospodarkę bez żadnej kontroli i w ten sposób naraził fundacyę na nieobliczalne straty.

Wobec tego rada w myśl § 3 instrukcyi uchwaliła zwrócić się do wydziału krajowego z przedstawieniem przedsięwzięcia wszelkich z mocy aktu fundacyjnego przysługujących mu środków dla ustalenia odpowiedzialności kuratora, oraz dla zabezpieczenia praw i interesów fundacyi.

Po czteromiesięcznych badaniach wydział krajowy zdecydował się definitywnie usunąć Fryderyka hr. Skarbka z kuratoryum fundacyi skarbkowskiej, a to na podstawie szeregu nadużyć, które wskazywały przedewszystkiem dążności do arbitralnego rządzenia się funduszami fundacyi, bez oglądania się na uchwały rady i wydziału krajowego.

Obecnie wydział krajowy ustanowił zastępcę kuratora, który reprezentować będzie we wszystkiem kuratora w osobie dr. Kwiatkowskiego, dyrektora kasy oszczędności. Zarząd fundacyi przez czas „bezkróiewia" od 1 września 1915 do 1 stycznia 1916 r. zajął się energicznie naprawą administracyi. Obecnie ma gotówką do rozporządzenia 235,000 kor., a na poczet zaległych pensyj w sumie 160,932 kor. 93 hal. wypłacił już 138,551 kor. i żywił 286 sierot, których był jest zabezpieczony.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze w Król. Polskiem.

Wczoraj podaliśmy część materyału rozważanego na świeżo odbytem zebraniu Komitetu Tow. Rolniczego. Dziś zamieszczamy resztę streszczonego sprawozdania z rozpraw, jakie się na zebraniu tem toczyły.

W wojnie obecnej ogromne straty i szkody odniosły, między innemi, dobra zapisu hr. Kickiego, skutkiem czego nie będzie w stanie fundacya ta w roku bieżącym poprowadzić szkoły Sobieszyńskiej w Brzozowej, przeznaczonej do kształcenia oficyalistów wiejskich. Wobec tego, że i Tow. Rolnicze nie posiada funduszów, któreby pozwoliły mu angażować się w prowadzeniu dalszem tej szkoły, powstał projekt tymczasowego wyzyskania będących w tej szkole pomocy naukowych i budynków na urządzenie 11-miesięcznych kursów dla włościan, typu Krzyżewa i Mieczysławowa. Jest to tylko chwilowe i tymczasowe wyzyskanie urządzeń, wywołane zbiegiem okoliczności. Szkoła powróci do dawnego typu przy pierwszej możności uczynienia tego, gdyż dawał się odczuwać ogromny brak u nas odpowiednio wykształconych oficyalistów, zapotrzebowanie w czasach powojennych będzie jeszcze znaczniejsze.

Wydział Kółek Rolniczych napotyka duże trudności w uruchomieniu Kółek rolniczych. Trudności te są wywoływane z jednej strony przez ogromne rozbicie życia zbiorowego, społecznego na wsi, z drugiej strony trudnościami formalnymi, istniejącymi w niektórych okolicach kraju. Mimo jednak czasów wojennych z niektórych, acz nie tak licznych, okolic kraju dochodzą wiadomości, iż Kółka działają sprawnie, przynosząc wielki pożytek zrzeszonym.

Towarzystwo Rolnicze z posiadanych środków będzie wypłacało zasiłki na instruktorów za r. 1915 tym Towarzystwom Okręgowym, które ich posiadają, po złożeniu sprawozdań przez poszczególne Towarzystwa. Na rok 1916 żadnych sum na cel powyższy Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem już nie posiada.

Postanowiono zebranie Rady Głównej w pierwszym terminie oznaczyć na dzień 14 lutego, drugi zaś termin tego zebrania, prawomocnego już bez względu na ilość przybyłych członków, wyznaczono na 29 lutego na godz. 10 rano.

Zebranie Rady Głównej poprzedziłoby zebranie Komitetu (dn. 28 lutego o godz. 10 r.) i zebranie odczytowe (o godz. 7 wiecz.). Na zebranie odczytowe planowane są referaty o orce motorowej i pomocy kredytowej.

Sprawa opieki nad majątkami opuszczonymi została uznana za bardzo ważną i na czasie. Sprawą tą trzebaby się zająć niezwłocznie. Jeden z poważniejszych i znanych w kraju ziemian wyraził gotowość zajęcia się tą sprawą, wobec czego postanowiono przystąpić do przedwstępnych badań, w jaki sposób dałoby się to uskutecznić. Sprawy tej nie da się przeprowadzić zupełnie bez całego szeregu ułatwień komunikacyjnych, nasiennych, przy zakupie ewentualnym, przenoszeniu inwentarza i maszyn. Biorąc to pod uwagę, polecono Prezydyum C. T. R. zająć się sprawą w szczegółach, wystarać się o odpowiednie ulgi i wogóle ujęcie tej sprawy w ręce Towarzystwa.

Ogromnie daje się odczuwać brak centrali dla drobnych stowarzyszeń rolniczo-pieniężnych. Były już w tym kierunku prowadzone rokowania, nie doprowadziły jednak ostatecznie do utworzenia się Związku. Obecnie, kiedy potrzeba instytucyi, pośredniczących przy udzielaniu kredytu drobnej własności, brak ten występuje tem wyraźniej. Po wysłuchaniu sprawozdania o ilości spółek i ich rozmieszczeniu, zebrani postanowili, by prezydyum wystąpiło o taki Związek do władz. Byłby to Związek podobny do patronatu spółek w Galicyi, nadzorujący spółki i stowarzyszenia pieniężne.

Wobec tego, że Bank Towarzystw Spółdzielczych, niezależnie od Towarzystw Rolniczych, wystąpił z podobnym projektem, a jak się wyjaśniło, cele projektów tych są zgodne; postanowiono w sprawie tworzenia Związku stowarzyszeń pieniężnych występować w porozumieniu z Bankiem powyższym.

Postanowiono w sprawie majątków donacyjnych opracować odpowiedni materyał.

Z powodu częstego zwracania się zainteresowanych w sprawach rozpoczętych, a jeszcze nie zakończonych komasacyi do Tow. Rolniczego, postanowiono zająć się zbadaniem sprawy, a po wyjaśnieniu jej starać się o załatwienie zgodnie z obecnemi potrzebami kraju.

Poszczególne Towarzystwa Rolnicze zwracały się do Tow. Rolniczego z życzeniem utworzenia 10-dniowych kursów dla cieśli i stolarzy, dla majstrów i robotników po wsiach, celem przygotowania fachowców do oczekującej ich pracy po wsiach. Myśl tę uznano za bardzo pożyteczną i postanowiono, by na życzenie Towarzystw Okręgowych we wskazanych przez nie miejscach odbywały się kursy wymienione, uchwalając nawet pokrycie ewentualnych kosztów takich kursów, o ile na to starczyłyby fundusze Tow.

Już przed wojną odczuwał się w kraju naszym brak geometrów, uprawnionych do prowadzenia pomiarów. Po wojnie zapotrzebowanie jeszcze wzrośnie z powodu całego szeregu spraw, które się nasuną w dobie powojennej. Biorąc to pod uwagę, polecono prezydyum Tow. Rolniczego opracować odpowiedni program przygotowania wymienionych geometrów i zwrócić się do Politechniki z propozycyą utworzenia przy niej kursów takich, według przedłożonego programu.

Prof. Chaniewski odczytał sprawozdanie o działalności Komisyi Hodowlanej i zawiadomił zebranych, iż za pośrednictwem władz, zostało zamówione kilkadziesiąt buchai, kilka wagonów młodych świń i kilkanaście ogierów.

Podczas wojny zmieniły się ogromnie warunki produkcyi rolniczej. Postanowiono więc zbadać, jakie zmiany zaszły w tym kierunku i w tym celu uchwalono zebrać jaknajwięcej materyału statystycznego z różnych stron kraju. Dla osiągnięcia materyału postanowiono zwrócić się do rolników, którzy taki materyał albo już posiadają gotowy, lub mogliby go zebrać, o przysyłanie go do opracowania Towarzystwu Rolniczemu.

Brak węgla i drożyzna chleba we Włoszech.

W uzupełnieniu przepisu środków mających na celu zwalczania drożyzny chleba i braku węgla, jak głosi „Corriere della Sera" rada ministrów na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 8 b. m. postanowiła zarekwirować przebywające w portach włoskich 17 austryacko-węgierskich i około 25 — 39 niemieckich parowców. Pozatem mają być ogłoszone nowe przepisy, mające na celu ograniczenie spotrzebowania węgla. Według wiadomości półurzędowej prośby zastąpienia węgla przez brunatny węgiel włoski oraz lignit, dały bardzo nikłe rezultaty.

Zniżenie podatku — z powodu wojny.

Białym krukiem pomiędzy wszystkiemi miastami Rzeszy niemieckiej jest miasteczko Oschatz w saksońskiem starostwie powiatowem Lipska. Ze wszystkich stron donoszą, że z powodu wojny muszą być podwyższone podatki — w Oschatz nie myślą nawet o tem, przeciwnie magistrat zapowiedział podobno zniżenie podatku, co sprawi, naturalnie, 13.000 głów liczącemu miasteczku wielką radość. Dochody miasta z gazowni i elektrowni, a przedewszystkiem z miejskiej kasy oszczędności były tak wielkie, że mimo sporych wydatków wojennym i gminnych, majątek miasteczka ma podobno sporą nadwyżkę. W przyszłości mają być podatki jeszcze więcej zniżone.

Brak chemikaliów.

W Odesie opustoszały składy chemikaliów i przetworów technicznych; brak zupełny materyałów aptecznych. Dowóz z Rumunii ustał. Skutkiem braku surowców kwas winny kosztuje obecnie 115 (fabrykę kwasu winnego w Odesie zamknięto), boraks sproszkowany 17.50, gliceryna 22.50, salmiak w kawałkach 14, potaż 75 rubli za pud; aspiryna 85, tiokol 80, chinina 68 — 70, kodeina 850 rubli za kilo.

Ceny lekarstw ustawicznie podnoszą się; tak, iż w listopadzie w Odesie płacono za kilogram aspiryny 110, gwajakolu 165, chininy 90, fenacetyny 125, lalolu 85 rubli.

Rosyjski przemysł skórzany.

Przemysł skórzany, który przed wojną otrzymywał ekstrakt garbarski z Niemiec i dlatego po wybuchu wojny był zmuszony płacić ceny pięcio — do siedmiokrotnych, póki nie udało się wprowadzić fabrykatu angielskiego, obecnie pragnie uniezależnić się od zagranicy. W tym celu związek przemysłowców skórzanych pragnie założyć laboratoryum pod kierownictwem profesora Powarnina przy technologicznym instytucie w Tomsku; drugie ma być założone w Petersburgu. W roku bieżącym związek tą drogą ma nadzieję osiągnąć trzecią część normalnego wwozu, a w ciągu 3 — 4-ch lat uniezależnić się w zupełności od zagranicy, gdyż Rosya obfituje we wszelkie rośliny, nadające się do wyrobu garbników.

Perska bawełna.

Moskiewski handel perską bawełną przeżywa zastój i prawdopodobnie dowóz będzie daleko słabszy, niż zwykle. Wzrasta natomiast wywóz jej do Turcyi; zachodzi obawa, że tą drogą perska bawełna wywożona będzie do Niemiec. Zakaukascy wytwórcy bawełny otrzymali bardzo dogodne warunki na dostawę do Dżulfy na perskiej granicy.

Kursy rolnicze wiejskie.

Zarząd Wydziału Kółek Rolniczych Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem zaznacza, że jednoroczne kursy rolnicze dla młodzieży wiejskiej w Mieczysławowie pod Kutnem rozpoczną nowy kurs nauk w miesiącu kwietniu roku bież., nie zaś w marcu, jak to w niektórych pismach mylnie podane zostało.

Kartofle w Warszawie.

W tych dniach zaczną nadchodzić do Warszawy zamówione przez sekcyę żywnościową transporty kartofli. Kartofle te pochodzą z okolic Nasielska i Gąsocina i ładowane są dla Warszawy na stacyi Świerszcz, dokąd wyjechali specyalni odbiorcy sekcyi.

Mięso w Warszawie.

Zarząd miejski nie zamierza przyjąć na siebie czynnej roli w staraniach o monopol mięsny. Spekulanci wyjaśniają drożyznę trudnościami dowozu, okazuje się jednak, według statystyki, prowadzonej przez magistrat, że dowóz bydła i trzody jest stale nie tylko dość znaczny, lecz wciąż istnieje w Warszawie pewien ukrywany transport żywego bydła.

Przez 5 miesięcy — od d. 5 sierpnia r. z. do Nowego Roku zabito w rzeźniach miejskich 26,515 sztuk trzody chlewnej, czyli blisko 180 dziennie.

Wołów w tymże czasie przypędzono na targi 18,937, zabito zaś w rzeźniach 9,838. Co się stało z resztą — to tajemnica osób, znających arkana handlu mięsem.

Prawdopodobnie mamy tu do czynienia ze znanym objawem: wypuszczania na rynek małej ilości mięsa w celu podnoszenia cen. Gdyby gospodarzem rynku był zarząd miejski — fakty podobne byłyby niemożliwe.

Co do innych gatunków mięsa w tymże czasie dowieziono baranów 349 (zabito niespełna połowę, bo tylko 404), cieląt zaś przywieziono 9,899 i zabito tylko 6,548, czyli dwie trzecie dowozu.

Od Nowego Roku sekcya targowisk i rzeźni zorganizowała ubój koni w rzeźni na Pradze. Cena koniny stale wzrasta wskutek znacznego popytu na mięso końskie.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 21 stycznia.

6-procentowa pożyczka m. Warszawy 1915 r.: żądano 101,25, ofiarowano 100,75.

5-procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 92,70, ofiarowano 92,00.

4-procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 86,50, ofiarowano 86,00.

4 i pół proc. listy zastawne Ziemsk.: żądano 96,50, ofiarowano 95,80.

LOSOWANIA.

Obligi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Losowanie z 27 września 10 października 1915 r. płatne od 20 grudnia 1915/2 stycznia 1916 r.

4 % Obligacye z 1884 r. IX serya.

(22 losowanie).

Po **125** rubli: 6 11 19 26 146 151 159 161 211 225 259 358 363 372 441 449 510 590 609 708 746 748 769 814 835 846 859 866 880 970 1054 247 275 287 297 318 332 334 354 379 488 492 498 505 508 534 567 694 744 767 776 780 787 817 875 892 912 999 2036 054 074 079 081 213 226 238 261 271 285 293 338 357 381 411 413 416 446 448 449 459 470 518 558 605 655 680 735 755 768 812 813 845 848 872 922 924 3121 148 202 281 294 363 366 485 491 542 591 622 626 672 705 861 884 945 957 4054 071 112 138 223 304 359 372 389 423 433 455 504 517 557 562 606 772 775 805 853 879 893 983 5034 078 107 124 179 246 260 276 293 308 343 355 401 402 424 435 494 546 560 566 574 582 617 657 667 679 686 730 748 772 807 842 964 996 6082 107 112 127 230 240 256 296 356 415 442 540 609 618 619 649 652 667 686 690 702 736 739 820 835 873 882 927 939 960 7079 187 227 229 253 260 268 307 310 534 419 449 507 564 656 772 781 829 859 866 964 8007 036 157 167 174 230 290 461 512 564 591 628 641 655 684 712 746 762 834 846 868 906 910 9015 114 119 122 252 301 350 436 500 562 611 621 651 677 722 754 776 823 873 874 915 918 925 963 980 10015 043 064 087 217 297 289 345 422 432 577 591 607 610 622 624 643 757 868 930 947 998 11062 147 156 227 283 335 338 362 372 395 410 431 458 466 474 487 491 559 618 631 632 659 718 729 734 767 790 860 914 924 926 973 993 12016 034 134 167 176 181 198 221 222 332 346 358 490 193 529 556 681 698 714 717 741 801 804 829 879 898 13068 112 138 139 151 171 184 198 221 246 279 360 403 446 489 515 517 533 552 587 639 675 682 695 701 740 783 791 814 821 824 877 896 929 937 974 997 14001 011 074 082 098 101 188.

Po **625** rubli: 7 31 131 192 203 329 348 361 387 393 396 419 432 439 455 522 533 537 540 558 612 613 652 662 684 694 752 763 789 796 919 1005 015 016 069 073 092 132 189 254 341 380 432 465 532 558 559 579 600 609 660 708 842 861 970 978 2136 140 188 224 226 253 290 295 303 326 342 393 450 454 465 488 493 530 533 571 586 623 624 764 847 870 881 3001 176 207 232 251 269 447 532 662 695 731 831 843 853 868 870 876 918 924 934 972 984 996 4034 037 083 099 159 182 246 325 379 447 452 480 491 525 569 616 636 720 727 743 758 767 837 848 897 859 999 5078 089 091 119 134 136 265 323 337 342 407 438 447 461 504 585 596 627 663 700 704 714 716 730 757 765 767 793 809 854 895 934 950 978.

Po **1250** rubli: 52 53 67 109 147 167 176 182 253 291 298 307 320 381 450 507 516 583 594 693 757 787 796 809 836 842 858 886 899 985 987 995 1015 022 029 116 155 190 237 450 528 557 547 605 674 683 720 723 758 780 830 837 857 905 952 979.

Poznański komitet nie ienia pomocy w Królestwie Polskiem.

Pisma poznańskie ogłaszają sprawozdanie z działalności swej za czas od 1-go lipca 1915 r do 1-go stycznia r. b. Sprawozdanie to przytaczamy poniżej w całości.

W ostatniem sprawozdaniu naszem, ogłoszonem w miesiącu lipcu zaznaczyliśmy, że pomoc, jaką Komitet niósł biedzie i nędzy w Królestwie Polskiem, zajętem przez armię niemiecką, zasadzała się głównie na zakładaniu gdzie tylko się dało, tanich, a najczęściej bezpłatnych kuchni dla głodem dotkniętej ludności. Sprawozdanie nasze wykazywało, że od marca 1915 roku do 1 lipca 1915 wydaliśmy ogółem 479.539 marek, której to sumy część przeważna użyto na te właśnie kuchnie.

Od tego czasu zakres naszej działalności wzrósł i rozszerzył się bardzo. Zwiększyły się bowiem obszary okupowane, a gwałtowniej potrzebujące pomocy. O taką pomoc wołały do nas i po dziś dzień wołają: Augustowskie, Suwalskie, Płockie, Łomżyńskie, Rawskie, wszystko okolice spustoszone przez szalejące tam bitwy. Takiej pomocy potrzebują i Warszawa i Wilno i Grodno i Kowno. Tym ostatnim tak wielkim zbiorowiskom nędzy nieśliśmy zapomogi dotychczas nie z własnych zaszczupłych funduszów, ale z funduszów przekazanych nam na ten cel przez Komitet szwajcarski.

W Augustowskie, Suwalskie, Płockie, Łomżyńskie i Rawskie delegaci naszego Komitetu starali się dotrzeć wszędzie tam, gdzie było to tylko możebnem, aczkolwiek nieraz z wielkiemi trudnościami połączonem. Zwykłym naszym trybem powoływaliśmy tam do życia miejscowe Komitety i staraliśmy się za ich pośrednictwem zapobiegać najpilniejszym potrzebom ludności, częstokroć w dosłownem tego słowa znaczeniu „bezdomnej", bo niejednokrotnie zamieszkującej rowy strzeleckie. Po miastach więc urządzono kuchnie bezpłatne, po wsiach, a raczej nieraz na zgliszczach wsi prawie doszczętnie zniszczonych, rozdawano głodnym i bezdomnym artykuły żywnościowe.

W miarę bliższego i dokładniejszego rozpoznania ogromu nędzy w całem przez armię niemiecką okupowanem Królestwie Polskiem, wyłoniła się dla Komitetu konieczność gorliwego zaopiekowania się dziećmi, nieraz sierotami, zagrożonemi fizycznem i moralnem zwyrodnieniem. Wskutek tego postarał się Komitet o urządzenie w lecie kolonii wakacyjnych dla dzieci i o stworzenie w większych miastach przytułków, gdzie dzieci mają przez dzień opiekę i schronienie i otrzymują ciepłą strawę. W samej Łodzi jest już dziś takich przytułków 12, i w każdym z nich po 175 dzieci.

Tanie i bezpłatne kuchnie, rozdawnictwo artykułów żywności, a w wyjątkowych tylko razach zapomogi pieniężne, kolonie wakacyjne i przytułki dla dzieci — oto główne środki, jakiemi posługiwał się Komitet.

Pomimo, że koszt jednego obiadu, rozdawanego w tanich kuchniach przeciętnie nie przenosi 20 fenygów a nasza opłata za dziecko w koloniach wakacyjnych i przytułkach wynosi 35 fenygów dziennie. Komitet wydał w tem półroczu t. j. od 1 lipca 1915 r. do 1 stycznia 1916 roku 611,824 mk. i 40 fen. i 145,843 rubli i 90 kop.

Jak dawniej tak też i teraz główny ciężar zapobiegliwej działalności na miejscu spoczywał na barkach komitetów miejscowych dawnych i nowo utworzonych. Dzięki im za to! A również i dzięki tym obywatelom wiejskim, którzy urządzili u siebie kolonie wakacyjne dla dzieci, umieszczając po kilkadziesiąt w jednej kolonii i dali im dach i opiekę, a w niejednym wypadku i żywność bezpłatnie.

Ogólne wyżej wymienione sumy wypłacono następującym miejscowościom:

Augustów	Mk.: 15.500,—	Rb. 14.810,—
Barglów	3.000,—	
Bakałarzewo	2.500,—	1.235,—
Będzin	50.000,—	
Bełchatów	2.000,—	
Brzeziny		1.000,—
Bzura i Rawka	10.000,—	
Częstochowa	13.748,—	18.346,—
Chorzele	3.800,—	
Ciechanów	15.000,—	
Dłutów i Rzgów	2.000,—	
Filipiowo	6.000,—	1.235,—
Grzegorzewo	2.000,—	
Główna	1.000,—	
Grajewo i Szczuczyn	20.000,—	
Gójsk	500,—	
Gralewo	1.000,—	
Grodziec	1.000,—	3.086,—
Janówka	500,—	
Kalisz	73.000,—	
Konstantynów	3.000,—	
Kolno	17.000,—	
Koźminek	2.500,—	
Kulno	5.000,—	
Krajkowo	1.000,—	
Lipniki	500,—	
Łódź	20.000,—	22.222,20
Łomża	5.000,—	
Łowicz	10.000,—	5.000,—
Mława	21.000,—	
Myszyniec	21.322,65	
Makowice	1.500,—	
Mijaczków		1.000,—
p. X. X. w Łodzi		100,—
Ozorków	3.000,—	4.650,—
Odzież	2.000,—	
Płock	40.000,—	22.222,20
Prawdziczki	700,—	
Pabianice	40.305,65	20.000,—
Przasnysz	15.000,—	
Raczki	2.000,—	1.235,—
Rajgród	4.500,—	
Rawa	2.000,—	
Raciąż	200,—	
Rypinek	1.000,—	
Suwałki	36.000,—	12.345,—
Stawiski	3.000,—	
Sosnowice	56.100,—	
Sochaczew	5.000,—	
Sejny	10.000,—	6.500,—
Sieradz-Zduńska Wola	30.000,—	
Stryków	1.000,—	
Tomaszów	1.000,—	
Wępiły	120,—	
Wielkowiszki, Wyszkitno, Kibarty	1.000,—	
Włocławek	5.000,—	857,50
Zawiercie	5.000,—	5.000,—
Zelow	2.000,—	2.000,—
Zgierz i Koluszki		3.000,—
Ks. biskup Zdziłowiecki	9.233,—	
Komitet Krakowski	5,10	
Razem	Mk. 611.824,40	Rs. 145.843,90

Arcybiskup Dr. Edmund Dalbor, przewodniczący.

L. Mycielski. Kazimierz Brownsford.
Dr. K. Hącia. Oskar Marchlewski.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

OSTATNI WYSTĘP

artystów Teatru Rozmaitości w Warszawie.

TAMTEN

Część dochodu przeznaczona na rzecz artystów Teatru Polskiego w Łodzi.

Ceny miejsc zniżone. Początek punktualnie o godz. 7 minut 15 wiecz.

Kajety Atramenty oraz wszelkie materyały piśmienne poleca **H. L. Brauner**, Łódź, Piotrkowska 98.
Ceny przystępne. Ceny przystępne.

ZAWIADOMIENIE.
ZNANY SKŁAD SUKNA I KORTÓW SALOMONA HERSZKOWICZA
przeniesiony został z DZIELNEJ do świeżo urządzonego lokalu na
Piotrkowską Nr. 70, dom Schepsa.
PRZENIESIONY SKŁAD SUKNA I KORTÓW

S. Szapiro
KONSULENT PRAWNY
Piotrkowska 25.

Dla zbiorów prywatnych poszukuje się dokumentów, dotyczących
Historyi m. Łodzi,
jego przemysłu i mieszkańców, zwłaszcza roczników gazet i czasopism, kalendarzów, pamiętników, pism jubileuszowych, druków Stowarzyszeń, itd. z czasów najodleglejszych do najnowszych.
Wyczerpujące oferty pod „Historya m. Łodzi", proszę składać w administracyi niniejszego pisma.

Sanatoryum Unitas
ul. PUSTA 11-g,
dla chorych chirurgicznych i wewnętrznych
zostało otwarte.
Wszelkiego rodzaju kąpiele wodne i elektryczne.
Aparaty lecznicze mechaniczne. OO Chorzy mogą pozostawać pod opieką lekarzy domowych.

Uwaga! Stałe ceny.
Wyprzedaż 40% n. c. z. oraz Resztki
Korsiki i Satiny na suknie i bluzki od rb. 2 do 5. Bostony i Szewioty i różne tow. na męskie i damskie kostyumy od rb. 5 do 15. Zimowe oraz jesien. tow. na męskie i damskie palta w dobr. gat. od rb. 8 do 15. Oraz balowe, żałobne towary, a także na fartuchy i getry. Cegielniana 43 czwarty dom od Piotrk. w podwórzu

Do składów L. Jasińskiego
w Sieradzu (gub. kaliska), w Łodzi, Andrzeja 10,
odeszły z zagranicy w ograniczonej ilości Nasiona
roślin, warzywne i kwiatowe, oraz narzędzia (ogrodnicze).

U rejenta Hermana Feila
w Zduńskiej Woli
można zawierać akta kupna nieruchomości bez opłaty „kriepostnych". Wymagany jest wykaz hipoteczny, lub ostatni akt nabycia.
Komunikacya kolejowa ułatwia dojazd.

Oświetlenie Acetylenowe
Urządzenia wielopłomienne
Lampy stołowe i wiszące
Calc. Karbid
poleca
G. O. Kühn Łódź
ul. Zgierska 56
Fabryka maszyn i aparatów

Parniki i tarki do kartofli. Piece i wanny kąpielowe. Pobielane kotły żelazne Pompki do piwa. Piwowarskie maszyny i aparaty. Palniki i aparaty do szwejsowania żelaza poleca
G. O. KÜHN. Łódź, ul. Zgierska 56.

Ogłoszenia drobne:

Poszukiwane mieszkanie umeblowane, składające się z czterech pokoi z kuchnią i łazienką, w pobliżu Pasażu-Majera. Oferty z podaniem warunków w „Godzinie Polski" pod „Mieszkanie"

Do sprzedania różne meble używane w dobrym stanie. Przejazd № 21 róg Widzewskiej

Zaginął paszport niemiecki na imię Maryi Piotrowskiej, wydany w gminie Brus.